

KONKRETY

nr 8

16

STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK II (NR 41) 23 LUTEGO 1973 R. CENA 2 ZŁ

LISTY

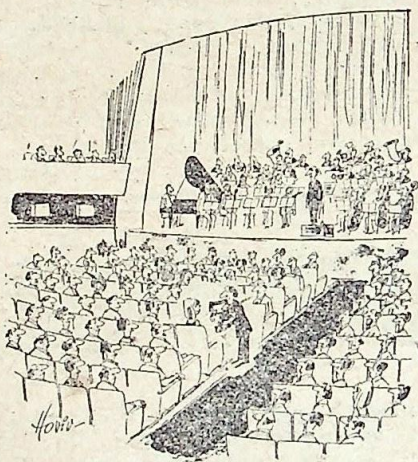
Rekordy i higiena

Czytamy ostatnio w prasie o naszych rekordowych wynikach wydebywczych, o naszych sukcesach.

Tak, to są mile słowa podzięk za nasz trud. Ale wielu Czytelników, a może nawet i ci, którzy powinni dbać o sprawy socjalno-bytowe nie wiedzą w jakich warunkach my pracujemy. Chodzi nam mianowicie o łaźnię górniczą na Polu Zachodnim ZG „Polkowice”. Brudna posadzka, przeciągi, ubrania prawie nigdy nie dosychają. W łaźni część natrysków jest nieczynna. Natryski oczywiście są, ale jak to zwykle bywa, są tzw. kłopoty, bo widac muszą to być urządzenia wysoce skomplikowane, których nie można naprawić! Węc myjemy się w tłoku. Gdy namydlisz sobie głowę, kolega z boku akurat płucze swoją i przez nieuwagę buch się łokciem w oko! Trochę to smieszne, ale prawdziwe. Ścieki odprowadzające brudną wodę bywają pozatykane, więc stoi się nieraz w brudzie. Posadzka i kibelki powoli obrastają lepiałym się nalotem. Ściany bardzo dawno nie widziały proszku i szczotki. Gdy zwracaliśmy się do łaźniennego, aby naprawił natryski, odrzekł: „I co, ja zrobię jak nie ma nowych...!!!” To trochę zakrawa na kpiny, aby o taką rzecz błag nie zadbać.

W imieniu górników Pola Zachodniego prosimy odpowiednią komórkę o remoncie natrysków, o proszek i szczotki do szorowania posadzki i ścian, o nagrzewnice do suszenia ubrań i naszych mokrych głów oraz o to, aby w naszej łaźni było naprawdę ciepło i żebyśmy po ciężkiej pracy na dole poczuli się jak w łaźni z prawdziwego zdarzenia!

NAZWISKO I ADRES
ZNANE REDAKCJI



LEFANA

str. 8 - 9

Inicjatywy „Konkretów”

ZAGŁĘBIE miedziowe staje się coraz bardziej zwartym regionem gospodarczym. Uwidacznia się to we wszystkich dziedzinach życia. Nic dziwnego, że coraz częściej słyszy się: musimy działać wspólnie. Potrzebna jest pełna integracja. Hasło to jest ostatnio bardzo popularne. Wszyscy widzą niezbędną potrzebę wcielania go w życie. Jednymi z pierwszych są działacze sportu, turystyki i wypoczynku. Doceniając społeczne znaczenie tych dziedzin, a szczególnie wypoczynku po pracy, postanowili rozpocząć wspólne działanie.

Zagłębie miedziowe posiada sporo atrakcyjnych miejsc nadających się do wypoczynku świątecznego. W kilku z nich istnieją lepiej lub gorzej wyposażone ośrodki wypoczynkowe. Należą do nich przede wszystkim Rokitki, Wojcieszów, Jeziorany, Bole-

ślawice, Małomice oraz kilka basenów i kąpielisk. Nie mogą one zaspokoić wzrastających potrzeb. Dlatego też w 1968 roku opracowano program wypoczynku świątecznego dla całego regionu. Przewidywał on między innymi zagospodarowanie jezior w Kunicach, Koskowicach, terenów w Małomicach, Kliczkowie i Świerzawie. Na podstawie studium poszczególne powiaty opracowały własne plany rozwoju bazy wypoczynkowej. Każdy robił dla siebie. Planu jednych były bardzo bogate, a drugich — zbyt skromne.

BANK WYPOCZYNKU

strona 4



Moment otwarcia poradni. Na zdjęciu od lewej: kierownik Obwodowej Przychodni Górniczej, lekarz Zbigniew Regulski, sekretarz KP PZPR w Lubinie — Mieczysław Bogucki, dyrektor KGHM — Erazm Orzechowski, redaktor naczelny „Konkretów” — Ryszard Pollak oraz kierownik nowo otwartej placówki, lekarz psychiatry Cezary Kicały.

Fot. Tadeusz Matkowski

ZNÓW REKORD

TYM razem zmianą dowodził Kazimierz Kuźniar.

— Słuchajcie chłopcy — mówił poprzedniego dnia — wszystko musi grać. Każdą maszynę trzeba wykorzystać do maksimum. Żebyśmy, cholera, całą szychę z zaciśniętymi zębami przededrowali, to rekord paść musi...

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat prześcigali sami siebie. Nikt im nie dorównywał. W zakładzie mówiło się: „Młodzi są, to mogą...”, „ambicja...”, „wytrzymalność...”

Co kilka miesięcy zarząd zakładowy ZMS wysyła meldunki o podobnie brzmiącym nagłówku: „Młodzieżowy oddział wydobywczy ZG „Lubin” ustanowił nowy rekord produkcyjny”. Podobna jest także ich treść. Zmienia się tylko liczba ufordowanych wozów, zwiększa się nieustannie ilość ton wydobytej rudy. „99 wspaniałych”, którymi kieruje inżynier Markowski coraz częściej trafia na stronie pamiątkowej księgi zakładu.

— Słuchajcie chłopcy — mówił poprzedniego dnia...

To było przed tygodniem. 15 lutego o godzinie 14.00 w gabinecie dyrektora Słowińskiego zaterkotał telefon.

— Udało się! — krzyknęli przez słuchawkę — wydobyliśmy 423 wozy rudy miedzi. Padł kolejny rekord...

Z przodka, w którym pracowali młodzi górnicy, fadromy i joje wywoziły 3.173 tony urobku.

— Chcieliśmy czynem produkcyjnym powitać obrady V Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistycznej — powiedział umorusany jeszcze, zaraz po wyjeździe z do-

łu, przewodniczący koła — Henryk Kamiński. Zapytany, kogo należałoby wyróżnić, wykrzyknął bez zastanowienia: Wszystkich! Ryszarda Satulę, Józefa Pietrasika, Jana Lecha, Piotra Skowrona, Stanisława Staszewskiego, Czesława Wróblewskiego, Adama Sapińskiego, Bronisława Misztura...

Za kilka dni w zakładowym klubie SITG odbędzie się kolejne spotkanie dyrekcji zakładu z oddziałem G-2. Będą toasty, życzenia, gratulacje. Ktoś pewnie powie: „Gdyby nie... to kto wie, czy nie udałoby się wydobyć jeszcze kilku wozów...”

Za kilka miesięcy, a może tygodni obecny rekord zastarzeje się. Myślę, że trudne zadanie będzie miał dziennikarz piszący o następnym sukcesie zetemesowców z G-2. W czasie ostatnich dwóch lat prawie wszystko już o nich napisano.

Z. J.

Cenne porozumienie

W gmachu NOT-u we Wrocławiu zawarto w ubiegłą sobotę cenne porozumienie pomiędzy Związkiem Młodzieży Socjalistycznej Zakładu Doświadczalnego „CUPRUM” w Lubinie i organizacjami młodzieżowymi ZMS, ZSP oraz Stowarzyszeniem Naukowym Studentów Instytutu Górniczego Politechniki Wrocławskiej.

Porozumienie przewiduje, że ZMS i ZD „CUPRUM” będzie przekazywać Politechnice cyklicznie posiadane pomoce naukowe, takie jak filmy szkoleniowe, przewodniki i eksponaty maszyn gór-

niczych, stosowanych w kopalnictwie rud miedzi. Ponadto ZD udostępni studentom posiadane dokumentacje techniczne, plansze i prospekty maszyn i urządzeń górniczych.

W zakładach badawczo-wdrożeniowych LGOM-u studenci Politechniki będą mogli odbywać praktyki, a w przyszłym roku zostanie zorganizowane wspólne stanowisko badawcze dla przeprowadzania doświadczeń.

Z kolei organizacje młodzieżowe Politechniki Wrocławskiej zobowiązują się udostępnić wyniki własnych badań, organizować seminaria dla wymiany doświadczeń, urządzić wspólne wycieczki techniczne, krajowe i zagraniczne, uczestniczyć w odbudowie domu wczasowego Zakładu Doświadczalnego w Świeradowie Zdroju oraz zapewnić miejsca członkom ZMS — słuchaczom studium magisterskiego i doktoranckiego, w wycieczkach organizowanych przez „Almatur”.

Obydwie strony zobowiązują się do popularyzacji wśród młodzieży konkursu młodych mistrzów techniki, a specjalna komisja będzie wdrażać w życie zawarte porozumienie.

Zebrani uczestnicy porozumienia wysłali na V Krajowy Zjazd ZMS meldunek o podpisaniu wyżej cytowanego dokumentu, włączenia się młodzieży do akcji „30 miliardów” i udziału w dziele budowy drugiej Polski.

tekst i zdjęcia: WOL.



Dyrektor naczelny Zakładów Badawczych i Projektowych Miedzi „CUPRUM” we Wrocławiu, dr inż. Kazimierz Franasik składa młodzieży gratulacje z okazji podpisania porozumienia.

Fot. Tadeusz Matkowski

Sobie i innym

Przed trzema tygodniami pisaliśmy o otwarciu w lubińskim Szpitalu Górniczym pierwszego na Dolnym Śląsku oddziału terapii intensywnej. W ubiegłym tygodniu zaś Przychodnia Górnicza wzbogaciła się o równie unikalną na Dolnym Śląsku i jedną z nielicznych w kraju — Poradnię Zdrowia Psychicznego typu przemysłowego. Została ona wyposażona w najnowocześniejszą ze stosowanych obecnie w kraju aparaturę elektroencefalograficzną, służącą do badania czynności mózgu. Warto podkreślić, że z urzędzeń tych będą korzystali nie tylko pacjenci Przychodni Górniczej, ale również inne poradnie i szpitale nawet spoza Lubina.

Otwarcie poradni stało się możliwe dzięki pomocy kombinatu oraz osobistym zabiegom dyrektora Edmunda Halamskiego i lekarza psychiatry, Cezarego Kicały, który kieruje uruchomioną placówką.

Jakie praktyczne znaczenie ma otwarcie Poradni Zdrowia Psychicznego?

— Poradnia — jak poinformował jej kierownik — powstała w związku z dużym zapotrzebowaniem medycznej służby przemysłowej. Choroba XX wieku — gwałtowny rozwój nerwic, wymaga właściwej diagnostyki, leczenia i opieki nad pacjentami. Nasze szczególne zadanie polega na trafnej diagnostyce i leczeniu pacjentów, zwłaszcza po urazach czaszki. Będzie temu służyć właśnie ta nowoczesna aparatura. W najbliższym czasie przybędzie nam jeszcze jeden lekarz psychiatra i lekarz neurolog. Wtedy będziemy mogli uruchomić również poradnię przeciwalkoholową.

(mat.)



SCINAWA

Nareszcie w Scinawie doczekało się podstacji pogotowia ratunkowego. Lubin przekazał już nową placówkę pierwszą karetkę pogotowia. Warto zaznaczyć, że lubiński wydział zdrowia w ciągu zaledwie pół roku uruchomił już dwie podstacje pogotowia. Pierwsza z nich powstała w Polkowicach. (ms)

LUBIN

19 lutego 1973 w Zasadniczej Szkole Górniczej odbyła się I Szkolna Konferencja Wyborcza Oddziałowej Rady Zwązkowej ZSG i Oddziału Szkoleniowego, która zapoczątkowała działalność Oddziału Związku Zawodowego Górników, do którego należy będą pracownicy ZG „Lubin” zatrudnieni w Zasadniczej Szkole Górniczej, Oddziale Szkoleniowym ZG „Lubin” i całej młodzieży ZSG. W ten sposób zaczęła się wiecej między szkołą i zakładem. Istnienie Oddziałowej Rady Związkowej w szkole sprzyjać będzie sprawniejszemu niż dotychczas rozwiązywaniu problemów społecznych i organizacyjnych. (z)

LEGNICA

W tym roku w Legnicy i w powiecie przybędzie 13 nowych placówek handlowych. Między innymi WPHACU wybuduje pawilon przy ulicy Cedrowej i uruchomi sklep spożywczy przy ul. Asnyka, gdzie zlokalizowany będzie także sklep z artykułami gospodarstwa domowego WSS. Powstanie również dwa nowe punkty sprzedaży mebli. Jeden w Legnicy przy ulicy Nowodworskiej, a drugi w Prochowicach.

We współzawodnictwie komitetów obywatelskich i osiedlowych w Legnicy w ubiegłym roku pierwsze miejsce zajął Komitet Obywatelski nr 6 przy Administracji Domów Mieszkalnych nr 2. Otrzymał nagrodę przeznaczoną na dalsze wyposażenie podopiecznej świetlicy przy ul. Wrocławskiej. Kupiono aparat filmowy, magnetofon i projektor. Nowy sprzęt pozwolił na znaczne rozszerzenie działalności świetlicy.

Świetlica przy ulicy Wrocławskiej od lat uchodzi za najlepszą tego typu placówkę kulturalno-oświatową w Legnicy. Oprócz świetlicy znajduje się tam filia biblioteki i klub „Ruchu”. Placówka cieszy się dużą popularnością nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. Oprócz stałych pracujących sekcji filmowej i zespołu muzycznego w placówce tej organizuje się ciekawe imprezy dla dzieci i młodzieży. Dużą w tym zasługą wchodzi w skład samorządu działaczy społecznych, którzy — mimo że szczególne działy placówki należą do różnych gestorów — potrafili nawiązać z nimi współpracę. Na szczególne zasługi zasługują: radny Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych — Józef Bajgier, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego nr 6 — Józef Woźniak oraz kierowniczka klubu — Anna Kryś. Dużej pomocy udziela także ADM nr 2.

ZŁOTORYJA

W powiecie złotoryjskim od 1 stycznia br. wyznaczone pięć szkół, które przygotowują się do objęcia obowiązków gminnych szkół zbiorczych. Są to szkoły podstawowe w Świerawie, Pielgrzymce, Wlkowie, Zagrodnie i Chojnowie.

Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PEN w Złotorii zakończył już prace nad projektem sieci szkół podstawowych do 1980 roku. Obecnie w powiecie złotoryjskim istnieje 53 szkoły ośmioletnie i 19 jednoklasowych. Po roku 1975 liczba szkół znacznie się zmniejszy. Ostateczne decyzje i ustalenia w sprawie organizacji szkół podstawowych w powiecie złotoryjskim zapadną 29 marca br. na kolegium Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Zaprosili nas

Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Lubinie na złoty przodowników nauki z okazji inauguracji Roku Kopernikowskiego i Roku Nauki Polskiej.

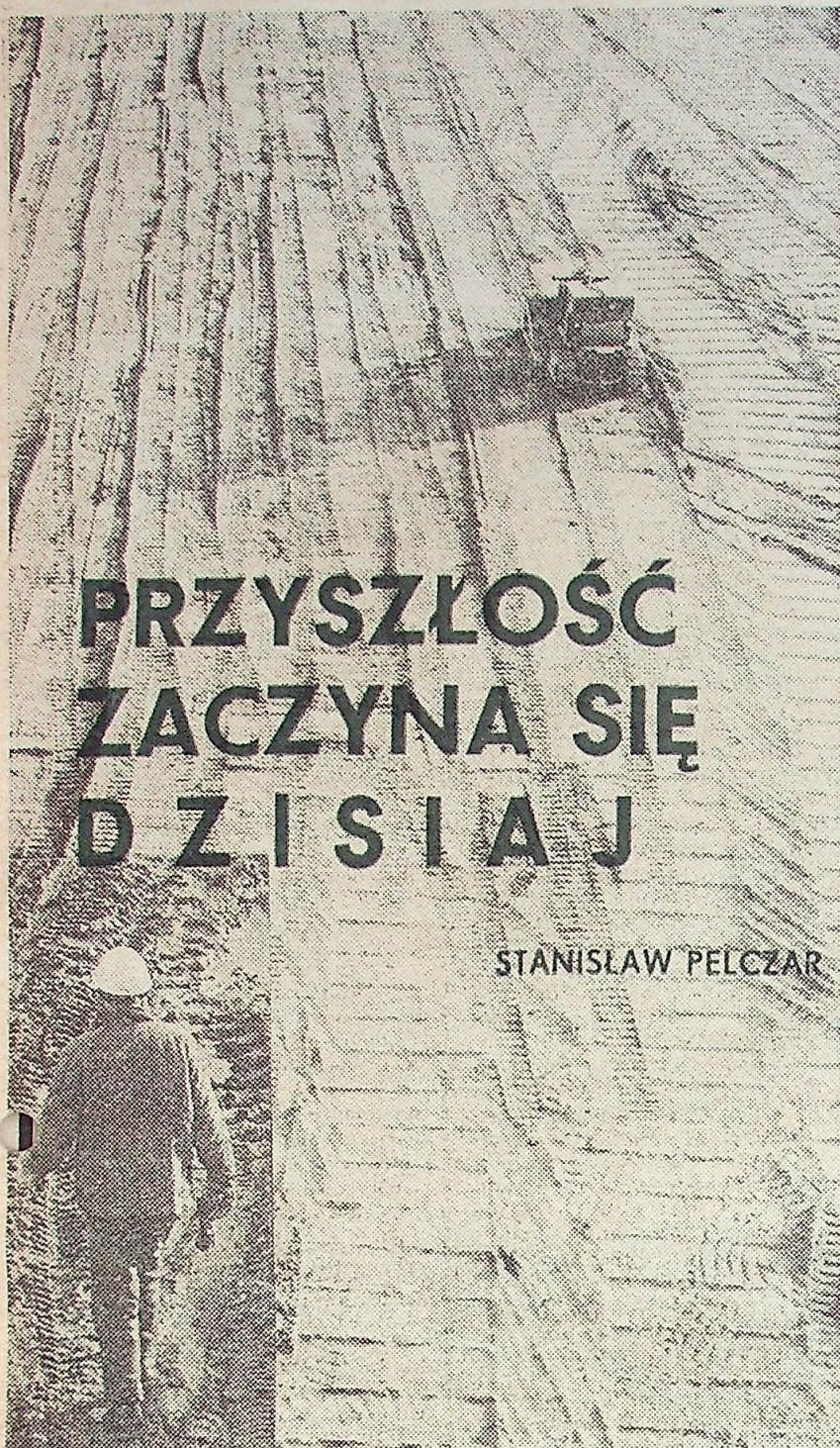
Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Scinawie na uroczystość Dnia Patrona Szkoły.

Otrzymałmy pozdrowienia:

Pozdrowienia z obozu w Ślubicach się piłkarze MKS Zagłębie Lubin.

Serdeczne pozdrowienia z mistrzostw Polski w szermierce juniorów przesyła zawodnicy KKS „Piast” Legnica. Dziękujemy.

(gab)



PRZYSZŁOŚĆ ZACZYNA SIĘ DZISIAJ

STANISŁAW PELCZAR

NA czołowych szpaltach gazet pojawiły się tytuły: **MŁODZI PRZYSTĘPUJĄ DO GRY, SZANSA MŁODYCH...** Młodość, odmieniana przez wszystkie przypadki, stała się jednym z głównych tematów naszego życia społecznego. Fakty zaczęły określać wielkość problemu: **LUDZIE MŁODZI STANOWIĄ PONAD POŁOWĘ NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA.**

Ubiegłoroczne VII plenum KC PZPR nadało sprawom młodzieży właściwy i dalekosiężny wymiar. W przygotowaniu materiałów na to plenum brało udział prawie dwadzieścia tysięcy osób. Działacze partyjni i młodzieżowi, pedagodzy, twórcy, działacze kultury...

Postawiono przed całym narodem wielkie zadanie budowy „drugiej Polski” — Polski o wielokrotnionym i nowocześniejszym potencjale gospodarczym, o dwukrotnie większych zasobach mieszkaniowych, o wielokrotnionym dochodzie narodowym, a więc o znacznie wyższym poziomie życia... Młode pokolenie stanęło przed porywającą i romantyczną szansą. Młodzi mają okazję zapisać biografię swojego pokolenia najpiękniejszymi tytułami. Tytuł pierwszy: **BU-
DOWNICZOWIE DRUGIEJ POLSKI.**

PONAD tysiąc młodych działaczy, reprezentantów wszystkich środowisk całego kraju zasiadło w ubiegły piątek, 16 lutego, w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Rozpoczął się V Zjazd największej, liczącej przeszło milion trzysta tysięcy członków, organizacji młodzieżowej — Związku Młodzieży Socjalistycznej. Wśród nich dziewięćdziesięciu czterech delegatów dolnośląskiej organizacji zetemmesowskiej, która należy do najliczniejszej w kraju. W prezydium zjazdu zajął miejsce między innymi młody inżynier z Zakładów Górniczych „Lubin” — Edward Krzyżanowski. Nie był on jedynym przedstawicielem zagłębia miedziowego. Wśród delegatów znaleźli się również: Danuta Trzeńska z legnickiej „Milany”, Bogdan Dziwak z z „Legmetu”, Józef Wasinkiewicz z Huty Miedzi w Legnicy, Kazimierz Kozłowski z PBKRM Lubin, Wiesław Kot z Zakładów Górniczych „Polkowice”, Jerzy Palke z chocianowskiego FUM-u, Jan Gliniany z bolesławieckiego „Surminu”, Bogusław Spychała z Zakładów Górniczych „Konrad”, Janusz Białęcki z Głogowa...

O randze i znaczeniu zjazdu najlepiej świadczy obecność na sali obrad przedstawicieli kierownictwa partii i rządu: prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, przewodniczącego CKZZ — Władysława Kruczkę, sekretarza KC PZPR — Jana Szydłaka i innych. Obecni byli przedstawiciele stronnictw politycznych, bratnich organizacji młodzieżowych oraz ministrowie, którzy ze szczególną uwagą słuchali głosów młodych delegatów, jeśli dotyczyły one spraw wchodzących w kompetencje ich resortów.

Z upoważnienia Komitetu Centralnego PZPR i osobiście I sekretarza Edwarda Gierka, serdecznie pozdrowił delegatów członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak, który wysoko ocenił dotychczasowy dorobek organizacji i zwrócił uwagę na zadania, jakie stoją przed młodym pokoleniem Polski Ludowej.

Referat programowy, który stał się podstawą do dyskusji, wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego ZMS — Bogdan Waligórski. Dyskusja trwała trzy dni i toczyła się podczas obrad plenarnych, w zespołach problemowych oraz podczas roboczych spotkań z ministrami...

Nie chciałbym powtarzać korespondencji kolegów z prasy codziennej, które czytelnicy mogli poznać znacznie wcześniej. Minęło w chwili, kiedy pisać tę relację już kilkadziesiąt godzin od zakończenia zjazdu. Można więc pokusić się o refleksje, które towarzyszyły mi podczas przysłuchiwania się obradom w Sali Kongresowej oraz na wielu spotkaniach z delegatami.

W czasie całego zjazdu zabrało głos trzydziestu sześćdziesięciu pięciu mówców. Trudno więc o nakreślenie wszystkich poruszanych problemów. Przedstawiciele województwa wrocławskiego wnieśli szczególnie cenne głosy do tej twórczej dyskusji. W dyskusji plenarnej zabrało głos dwóch naszych delegatów. Władysław Starzec — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS mówił o

organizowaniu życia kulturalnego, a Zbigniew Ganecki z Turoszowa o problemach w rozwijaniu działalności sportowej młodego pokolenia. Były to wystąpienia nieszlachetne, wynikające z dużego doświadczenia praktycznego obydwu dyskutantów oraz politycznej dojrzałości, która pozwala na rzeczowe i twórcze ukazywanie niedostatków i nieprawidłowości w tych dziedzinach życia społecznego, tak istotnych w procesie wychowywania.

Bogusław Kierec, aktor Teatru Współczesnego we Wrocławiu, zabrał głos podczas obrad zespołu zajmującego się organizacją czasu wolnego oraz podczas spotkania z ministrem kultury i sztuki, Stanisławem Wronskim. Spotkania z kierownikami resortów należały do wydarzeń bezprecedensowych i nie ograniczały się li tylko do jednostronnej informacji. Młodzi działacze konkretnie formułowali swoje postulaty pod adresem ministrów. Za przykład niechaj posłuży spotkanie w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki.

Jan Gliniany z bolesławieckiego „Surminu” wykorzystał spotkanie z podsekretarzem stanu w tym ministerstwie, Janem Kućmą do zapoznania ministra z problemami utrudniającymi pracę w reprezentowanym przez siebie zakładzie. Ponieważ sprawa nie jest prosta, a chętnych do rozmowy było wielu, minister zdecydował „Zatelefonujcie, towarzyszu Gliniany, do mnie w poniedziałek. Będziemy się starali sprawę solidnie zbadać i... załatwić”.

Wszystkie wystąpienia i cenne postulaty znalazły swoje odbicie w przyjętej przez zjazd uchwale. Delegaci Związku Młodzieży Socjalistycznej opowiedzieli się jednomyślnie za powołaniem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz za pełną integracją organizacji w środowisku studenckim i... utworzeniem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

ATMOSFERA tego zjazdu, sposób w jaki młodzi dyskutowali o sprawach swego pokolenia i kraju, każą z optymizmem patrzeć w przyszłość. Młode pokolenie oprócz ambicji i patriotyzmu dysponuje jeszcze jednym atutem, który liczyć się będzie przy budowie „drugiej Polski”. Tym atutem jest wiedza zdobyta w polskich szkołach i uczelniach, w placówkach stworzonych przez pokolenie ojców. Młodzi liczą na to, że wiedza ta zostanie w pełni wykorzystana.

V Zjazd ZMS stanowi pierwszy krok na drodze wcielania w życie postanowień VII plenum KC PZPR. Młodzi zetemesowcy zdają sobie sprawę z tego, że następne robić trzeba już na własnym terenie, w zakładzie pracy, szkole, mieście... Nie na jutro. Przyszłość zaczyna się już dzisiaj. Dlatego zamkając obrady V Zjazdu ZMS, Bogdan Waligórski, ponownie wybrany na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego, powiedział: „Teraz pora na działanie... Teraz czas na wydłużenie kroku...”

Zdjęcia: Tadeusz Szwed, Andrzej Toczewski, CAF



(Ciąg dalszy ze str. 1)

WOSTATNIM ubiegłorocznym numerze „Konkretów” w artykule „Można wspólnie” postulowaliśmy powołanie międzypowiatowego zespołu, który zająłby się koordynacją rozwoju bazy wypoczynkowej w zagłębiu. Chodziło zarówno o małą jak i dużą integrację. Można by zacząć od rzeczy najprostszych i stopniowo dochodzić do najważniejszych.

W tym celu zorganizowaliśmy w redakcji spotkanie wszystkich zainteresowanych. Wzięli w nim udział: dyrektor KGHM — Erazm Orzechowski, przewodniczący Związku Rady KGHM — Stanisław Owoc, przewodniczący PKKPiT w Polesławcu — Janusz Kowalski, w Jaworze — Edmund Protokowicz, w Głogowie — Juliusz Fusiński, w Legnicy — Eugeniusz Majchrzyk i w Złotoryi — Adam Kukla, dyrektorzy POSTiW w Głogowie — Ryszard Matuszak, w Legnicy — Zygmunt Ujeć, w Wołowie — Stanisław Kadziolka oraz przedstawiciel POSTiW w Lubinie — Mieczysław Mańko. Redakcję „Konkretów” reprezentowali Tadeusz Rollauer i Zygmunt Łuszcz.

Bank wypoczynku

ADAM KUKLA: Bardzo dobrze się stało, że dzisiejsze spotkanie doszło do skutku. Potrzeba współpracy i koordynacji jest rzeczą oczywistą. Bez tego każdy będzie robił dla siebie, nie znając potrzeb innych i nie troszcząc się o sąsiadów zza miedzy. Sytuacja ekonomiczna powiatu złotoryjskiego nie predestynuje go do rywalizacji z innymi powiatami. Możemy natomiast zapewnić to, czego inni nie posiadają: dobre warunki terenowe, czyste powietrze i wodę. To, co udało nam się zrobić dotychczas, jest wyłącznie naszą zasługą. Plany swoje realizujemy bez większej pomocy i poparcia z zewnątrz. Wszystko buduje się czynami społecznymi.

Mamy już bogatą bazę wypoczynkową i będziemy mieli jeszcze lepszą. Budując zastanawiamy się, komu mają służyć ośrodki. Potrzeby naszych mieszkańców nie są aż tak duże. Przeprowadzone badania wykazały, że z Rokitek w 40 procentach korzystają górnicy oraz mieszkańcy Świdnicy i Wrocławia. Cieszymy się z tego. Ośrodek ten traktujemy jako atrakcyjne miejsce wypoczynkowe dla całego zagłębia. Sami nie zrobimy wszystkiego. Potrzebujemy pomocy z zewnątrz.

STANISŁAW OWOC: Głównym zadaniem Związku Rady KGHM jest koordynowanie poczyną poszczególnych zakładów wchodzących w skład kombinatu. Nie

chcemy ujmować uprawnienia radom zakładowym, dążymy do zaspokojenia interesów wszystkich załóg. Chcemy wspólnie budować szybko i efektywnie. Dlatego też chętnie nawiążemy współpracę z proponowanym zespołem. Nasz program powinien opierać się na planach poszczególnych powiatów. Potrzebna jest dyskusja nad opracowaniem wspólnego programu dla LGOM. Musimy zacząć stopniowo, stosując zasadę: nie każdy dla siebie, a wszyscy dla wszystkich. Zasada ta obowiązująca powinna nie tylko nas, ale wszystkie związki zawodowe działające w zagłębiu miedziowym.

ADAM KUKLA: Chciałbym w związku z tym zgłosić pewną ofertę. Sami nie zdolamy zagospodarować zalewu w Świerżawie i zanku w Głodcu. Można tam urządzić doskonałą bazę socjalną dla KGHM. Po remoncie, jednorazowo z pontieszczeń zamku mogłoby korzystać około 300 osób. Obiekt może być czynny cały rok i stanowić doskonały ośrodek wypoczynkowy. Gotowi jesteśmy nawiązać współpracę z zainteresowanymi i wspólnie rozpocząć działania. Dotychczas bowiem jedyną wydatną pomocą służyła nam załoga „Konrada”.

EDMUND PROTOKOWICZ: Myśląc o organizacji wypoczynku, większość zakładów interesuje się odległymi i znanymi miejscowościami. Nie dostrzega się natomiast terenów najbliższych, których walory wcale nie są gorsze. Mam na

myśli Góry Kaczawskie. W Kaczorowie i Wojcieszowie są doskonałe warunki narciarskie. W obu miejscowościach sporo już zrobiono...

ADAM KUKLA: Mówiąc o koordynacji nie można się ograniczać jedynie do budowy i eksploatacji ośrodków. Mamy znacznie więcej kłopotów. Mam na myśli handel, komunikację i sprawy zapewnienia porządku. Z reguły kto inny jest właścicielem, a zupełnie kto inny zajmuje się zaopatrzeniem. Nie udało się nawiązać właściwej współpracy z jednostkami odpowiedzialnymi za komunikację i porządek. Wspólnie można dużo zdziałać. Proponuję zacząć od rzeczy drobnych, takich jak: wspólne szkolenie ratowników wodnych, wydanie informatora oraz wykonanie mapy plastycznej zagłębia z naniesionymi miejscami wypoczynkowymi.

ERAZM ORZECZOWSKI: Zakłady pracy dostrzegają rosnące zapotrzebowanie na wypocznik świąteczny. Dużo już w tym kierunku zrobiono. Dąży się również do budowy w bezpośredniej bliskości zakładów ośrodków nadających się do masowego wypoczynku. Przykładem może być park wypoczynku i sportu w Lubinie, który budują przedsiębiorstwa wchodzące w skład kombinatu.

Pozostawiając zakładom dużą swobodę robimy wszystko, aby ich działanie służyło ogółowi. Dlatego też chętnie zapoznamy się z programami poszczególnych powiatów i nawiążemy ścisłą współpracę. W ten sposób uda nam się szybko doprowadzić do integracji całego regionu. Opracowanie wspólnego informatora umożliwi nam propagowanie ośrodków znajdujących się w zagłębiu miedziowym. Naszym zadaniem trzeba pokazać, czym zagłębie dysponuje i wówczas można liczyć na ich zainteresowanie wypoczynkiem w ośrodkach LGOM.

JULIUSZ FUSIŃSKI: Cel działania zespołu jest dla wszystkich oczywisty. Chodzi o określenie jego kompetencji. Musimy nakreślić program i ustalić częstotliwość spotkań. Poszczególne powiaty winny przedstawić swoje programy dotyczące rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku. Po zapoznaniu się z nimi i z zamierzeniami KGHM będzie można opracować wspólny plan kompleksowego zagospodarowania całego zagłębia. Proponuję, aby każdy z nas skonsultował się z władzami powiatowymi, uzyskał ich aprobatę i na następne spotkanie przyszedł z planami rozwoju swojej bazy wypoczynkowej.

JANUSZ KOWALSKI: Przyszłemu zespołowi trzeba nadać poważną rangę. Nasze decyzje i ustalenia powinny być respektowane przez wszystkich zainteresowanych.

EUGENIUSZ MAJCHRZYK: Inspiratorami wszelkich poczyną muszą być komitety kultury fizycznej i turystyki. Zespół nie powinien być zbyt liczny. Do współpracy trzeba też zaprosić przedstawicieli wojewódzkich władz związkowych i sportowych, którzy powinni uczestniczyć w posiedzeniach i pracach zespołu.

ADAM KUKLA: Nie możemy działać w pojedynkę, gdyż inni nas zdystansują. Trzeba rozpocząć szeroką propagandę i popularyzację tych zagadnień. Proponuję stworzenie czegoś w rodzaju banku wypoczynku zagłębia miedziowego, do którego wszyscy wnosiliby swój wkład. Gdyby każdy z powiatów wniósł swój wkład do banku, a KGHM zechciał skorzystać z naszych propozycji, to byłoby to duży postęp na drodze rozwoju wypoczynku po pracy dla całego LGOM.

WSTEPNE spotkanie przedstawicieli siedmiu powiatów spełniło swe zadanie. Dyskusja wykazała, że nasza inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem i że są realne szanse wcielenia jej w życie. Zespół, jaki postanowiono powołać w najbliższym czasie, będzie miał duże pole do działania. Nie chodzi przecież tylko o wielką koordynację. Poczynania należy zaczynać od spraw o mniejszym ciężarze gatunkowym. Stosunkowo szybko można doprowadzić do wydania wspólnego informatora, map plastycznych, ujednolicenia cen w ośrodkach wypoczynku świątecznego i zorganizowania wspólnych kursów ratowników. Trzeba też poznać ośrodki we wszystkich powiatach. Członkowie zespołu mogą z powodzeniem wizytować te ośrodki i oceniać stan ich przygotowania do sezonu. W dalszej kolejności trzeba opracować wspólny plan rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku dla zagłębia miedziowego. Sprawami tymi trzeba zainteresować władze powiatowe i wojewódzkie. W przyszłości LGOM będzie jednolitym, zintegrowanym wielkim okretem przemysłowym. Trzeba więc już dążyć do nawiązania ścisłej współpracy między poszczególnymi powiatami. Tylko wspólne działanie pozwoli na wykonanie nakreślonych planów i zapewnienie pracownikom mieszkańcom regionu właściwych warunków wypoczynku.

Dyskusję opracował
ZYGMUNT ŁUSZCZ



Uczestnicy redakcyjnej dyskusji

Fot. Tadeusz Matkowski

GDYBY wiedzieli, że tak się skończy, nikt by nie ryzykował. Ale wtedy nie znali jeszcze ceny tego ryzyka. Jest ona wysoka. Życiowe doświadczenie kosztuje przecież drogo. Skusili się jednak. Hasła, obietnice brzmiały przekonująco. „Dynamiczny rozwój”. „Prężny ośrodek”. „Zapotrzebowanie na usługi”. „Zielone światło dla rzemiosła”. „Przyjeżdżajcie do Lubina”. Gdyby wtedy wiedzieli to, co wiedzą dzisiaj...! Ale nie wiedzieli. Uwierzyli zapewnieniom. Przyjechali. Ze wszystkich zakątków województwa wrocławskiego. Teraz mówią: Zostaliśmy oszukani. Oświadczają: Wstrzymamy naszą działalność usługową w Lubinie, dopóki sprawy nie zostaną wyjaśnione. Nie chcemy i nie możemy płacić za czyjeś błędy.

Lubin. 1967 rok. W młodym, rozwijającym się ośrodku z miesiąca na miesiąc przybywa ludzi. Przybywa mieszkań. Brakuje sklepów i placówek usługowych. Niemal po wszystko jeździ się do Legnicy. Tak daleko być nie może. Rozsyła się wici. Zachęca rzemieślników. Rzemiosło ma tu przyszłość! Zgłosiło się wielu. Ale wol-

nich lokali w mieście nie było. Pomysłano więc, na wzór legnicki, o budowie pawilonów. W styczniu 1968 roku rzemieślnicy opracowali statut dla powołanego przez siebie komitetu budowy pawilonów przy Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie. Jeden z jego punktów brzmiał: „Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie będzie sprawował pełną kontrolę nad działalnością komitetu budowy pawilonów”. Statut został zatwierdzony przez zarząd cechu oraz przez wydział przemysłu i handlu Prezydium PRN. Na czele komitetu stanął lubiński rzemieślnik, Józef Wołoszyn. I był to jedyny człowiek, który przez cały czas istnienia tegoż komitetu trwał na tym stanowisku. Zmieniali się jego zastępcy, zmieniali się skarbnicy. Ponoć dlatego, że i tak żaden z nich niewiele miał do powiedzenia, bo rządy sprawował jedynie przewodniczący. Dodajmy – sprawował je niezbyt dobrze. Czas mijał. Rosły koszty, a pawilonów jak nie było, tak nie było. Tymczasem Lubin rozrastał się nadal i to jeszcze w szybszym tempie, a mieszkańcy, jak dawniej jeździli do Legnicy w poszukiwaniu krawców, tapicerów, dziewiarzy. Poczynaniom komitetu, jego przewodniczącego i ślimaczej budowie pawilonów obojętnie przyglądał się lubiński cech. Wreszcie ktoś, gdzieś doszedł do wniosku, że komitet budowy pawilonów nie jest jednostką prawną, że nie ma tym samym racji bytu. W ślad za tym radca prawny Izby Rzemieślniczej każe zlikwidować bankowe konto komitetowi, a pieniądze – własność rzemieślników – przełać na książeczkę oszczędnościową przewodniczącego. Zaskakujący to dowód swego zaufania...

Pod koniec 1970 roku okazało się, że pieniędzy już nie ma. Równocześnie z wyczerpaniem pieniędzy zakończył swoją działalność przewodniczący komitetu. I właśnie dopiero wtedy po raz pierwszy w dokumenty wejrzała kontrolerzy, którzy stwierdzili w nich sporo poważnych nieścisłości. Sprawę skierowano do prokuratury. Józef Wołoszyn postawiony został w stan oskarżenia. Niewielka to była jednak porciecha dla rzemieślników, którzy zamiast kluczy do gotowych pawilonów otrzymali: surowe mury. Większość z nich wpłaciła osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt, a nawet więcej tysięcy złotych. Słusznie uważali, że za takie sumy należy się trochę więcej.

WCECHU bezraźnie rozkładano ręce. Nie było wyjścia. Zakasali rękawy i zabrali się do roboty. W roku 1971 pawilony zostały wykonane. Długi czas panował spokój. Nagle, w pierwszych tygodniach tego roku wybuchła bomba. Prawie wszyscy otrzymali z cechu pisma wzywające do zapłacenia różnicy między ceną pawilonu obliczoną na 128 tysięcy złotych a wpłaconymi sumami. Uwzględniono wprawdzie rzemieślnikom rachunki, jakie przedstawili za wykończenie pawilonów (przy czym oczywiście tracił ten, który więcej prac sam wykonał), ale sumy i tak były spore: od kilkunastu do dwudziestu kilku tysięcy. Zaczęli więc dociekać...

Jak już powiedzieliśmy, biegli obliczyli, że koszt budowy jednego pawilonu wynosi 128 tysięcy złotych. Rzekomo przy opracowywaniu kosztorysu opierano się nie tylko na dokumentach, ale i na stanie faktycznym

ŁUDZIE I KONKRETY

– bądź co bądź ważne jest i liczy się to, co rzeczywiście zostało zrobione. Zaczniemy choćby od małej architektury. Z opinii biegłych wynika, że wokół pawilonów postawiono ławki, wybudowano śmietniki. Oczywiście wliczono to w koszty pawilonów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby owe ławki i śmietniki istniały w rzeczywistości... Niestety! Następny przykład – roboty elektryczne przy instalacji wewnętrznej. Kosztorys sporządzony przez wykonawcę opiewa na 88 tysięcy. Biegli „dorzucili” mniej więcej 200 tysięcy(!) i rozdzielili tę sumę na liczniki (własność elekrowni) oraz puszki żeliwne, zegary sterujące, bezpieczniki automatyczne – których w pawilonach w ogóle nie ma! Rzemieślnicy twierdzą, że gdyby dobrze poszukać znalazłoby się w kosztorysie więcej takich przykładów.

Nieufność do biegłych powołanych przez cech jest w pełni uzasadniona. W momencie ustalania przez nich stanu budowy, jaki rzemieślnicy zastali w 1971 roku, pawilony były już dawno wykończone. Procent zaawansowania tamtych prac określono więc „na oko”. W ten sposób ustalono, że większość pawilonów wybudowana była w 75 procentach, co daje sumę ponad 96 tysięcy złotych. Tymczasem niemal każdy z rzemieślników dysponuje kosztorysem opracowanym przez inspektora nadzoru budowy pawilonów, który te same prace wycenił średnio na... pięćdziesiąt tysięcy! Czyja opinia może być tutaj miarodajna? Biegłych, którzy odtwarzali sytuację sprzed roku czy inspektora nadzoru, który budowę prowadził od początku do końca?

Cech wierzy tym pierwszym. To daje bowiem możliwość znalezienia „zadłużen” i ściągnięcia pieniędzy:

– Jesteśmy zadłużeni – mówi kierowniczka – komitet nabierał pieniędzy od ludzi, którzy nie dostali miejsca na pawilony. Musieliśmy wszystko oddać. Zadłużyliśmy się w innych cechach.

– Dlaczego cech od samego początku nie zajął się nadzorem, kontrolowaniem działalności komitetu? Przecież obrona interesów rzemieślników jest statutowym obowiązkiem?

– To nie byli nasi rzemieślnicy. Wtedy jeszcze mieszkali poza Lubinem. Tylko Wołoszyn był naszym rzemieślnikiem...

*

ODZEGNAŁ się więc cech od opieki i kontroli. Dopiero teraz, kiedy trzeba ponosić odpowiedzialność za tamtą niemoc i obojętność, nagły przypływ energii. „Mamy długi, musimy je spłacić!”. Więc znajduje się sposoby na znalezienie potrzebnych sum...

Wykończenie stanów surowych kosztowało każdego rzemieślnika średnio 20 tysięcy złotych. Razem z wpłaconymi kilka lat przedtem pieniędzmi wynosi to mniej więcej 100 tys. zł.

– Kosztorys opiewa na 128 tysięcy. Muszą dopłacić różnicę – twierdzi cech.

Niezrozumiale? Nielogiczne? Cóż z tego! Cech ma długi. Trzeba je uregulować. Po co domagać się pieniędzy od ludzi, którzy w Komitecie odpowiadali za finanse, skoro najłatwiej ściągnąć od rzemieślników. Wysłać pismo, od którego nie ma odwołania. Nie zapłacić? Poda się do sądu. I tu największy paradoks. Zakłada się bowiem, że cech w sądzie może przegrać. A wtedy? Wtedy to proste – tłumaczy kierowniczka cechu z uśmiechem. – Jak już będzie wyrok, to będzie i podstawa do spisania wszystkiego na straty...

– Nie my jesteśmy od szukania winnych, w Komitecie budowy pawilonów czy w cechach. Nie możemy jednak i nie będziemy płacić za czyjeś błędy – mówią rzemieślnicy. I racja jest po ich stronie.

DŁUŻNICY

MARIA SAMBORSKA



Przybywało ludzi. Przybywało mieszkań. Brakowało placówek usługowych...

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

ASJA ŁAMTIUGINA



Asja Łamtiugina i Edward Lubaszenko w „Drugim pokoju” Zbigniewa Herberta.
Fot. Grażyna Wyszomirska

AKTORKA jest już dziewięć lat. Zadebiutowała, pechowo, we wrocławskim Teatrze Polskim. Na tydzień przed premierą zrezygnowała z roli w sztuce Inge'a „Autobus do Montany”. Następnie był Gorzów i praca z Byrskimi. Jeden sezon w Opolu, a potem aż do chwili obecnej Teatr Współczesny.

Z zagranych, bardziej znaczących ról wymienia: Rebeke w „Rosmersholmie” Ibsena. Sonię w „Wujaszku Wani” Czechowa. Matyldę w „Zielonych rękawicach” Karpowicza. Dziewczynę w „Rzeźni” Sterna Laure w „Szklanej menażerii” Williama. Dała się także poznać jako utalentowana recytatorka w telewizyjnych programach poezji, zwłaszcza rosyjskiej. Telewizowie zobaczają ją wkrótce w adaptacji opowiadania „Kółki w płocie” Feliksa Knorre, a w okresie późniejszym w serialu „Odejścia, powroty”, reżyserowanym przez Wojciecha Marczewskiego. Wielbiciele teatru widzieli ją niedawno w Lubinie w „Portrecie doktora Mikołaja” w roli ukochanej Kopernika — Anny Schilling, a spotkała się z nią w DKF DKZM przy okazji prezentowania filmów Antoniego Krauzego.

P. P.: — Asjo, postacie które grasz, bez względu na czas historyczny i kostium, wyposażasz w cechy własnej osobowości, będące równocześnie syntezą reakcji sposobu bycia, myślenia współczesnych ci dziewczyn i młodych kobiet. Interesujące i charakterystyczne w twoim aktorstwie wydają się być: prostota, subtelność i jakby wyuczenie środków aktorskiej wypowiedzi; tłumiona nerwowość, umiarkowane, a przecież jednocześnie ekspresyjne ujawnianie uczuć, pozwalające się domyślać całego ich bogactwa.

A. Ł.: — Wydaje mi się, coraz częściej, że na scenie coś mi nie wychodzi. To, że jestem jeszcze aktorką, polega, być może, na mo-

jej osobistej niechęci do całkowitego „obnażenia się”, sprzedaży całej prawdy o sobie w granej roli. Prawdopodobnie zdaje to w moim przypadku egzamin na scenie, jest interesujące.

P. P.: — Ostatnio coraz częściej występujesz w telewizji, wystartowałaś w filmie bardzo ciekawie zagrana rolę w „Mecie” A. Krauzego. Co sądzisz o różnicach w technice gry przed kamerami filmowymi, telewizyjnymi i w teatrze?

A. Ł.: — Dopiero na planie pierwszego filmu przekonałam się że mity o stosowaniu odmiennych technik gry nie mają sensu. Ale dopiero w czasie kręcenia! Początkowo podporządkowałam się tym obiegowym opiniom grałam „martwą twarzą” w obawie że kamera wszystko wyołbrzywi. Niepotrzebnie! W filmie i telewizji znakomitym fachowcem musi być reżyser. Od niego, a nie ode mnie, zależy jaki wyraz i znaczenie nada moim prorozyjom.

P. P.: — Dla jakiej widowni lubisz grać?

A. Ł.: — Nie lubię grać dla widowni anonimowej. Lubie gdy jest na niej choć jedna osoba, która nie jest mi obojętna. Bardziej się wtedy „spina” koncentruje. Najlepszym widzem jest widz wrażliwy i inteligentny. Tzw. wyrobienie nie ratuje ludzi niewrażliwych i głupich.

P. P.: — Co sądzisz o blaskach i cieniach zawodu aktora?

A. Ł.: — Są takie same jak w każdym innym fachu. Tak samo jak wszędzie w teatrze spotyka się ludzi bardzo interesujących, z duchowym rozmachem i maluczkich.

P. P.: — Pytanie tradycyjne: jakie masz hobby?

A. Ł.: — Nie mam żadnego. Lubie wiele rzeczy. Uwielbiam stany kiedy jestem czymś lub kimś zafascynowana! Przedmiotem mojej nieustającej fascynacji jest od lat czterech — mój synek Olaf.

RZUCAJĄC przed kilkoma miesiącami hasło: „Warszawa ma JJ”, zagłębie miedziowe będzie mieć MM***, anim się spodziewał, że jego echo dotrze do stolicy. Dotrzeć jednak musiało, skoro przed niepełną miesiącem odbył się w Warszawie Old Jazz Meeting, czyli VII Konkurs Zespołów Jazzu Tradycyjnego. Konkurs odbył się po raz siódmy, a jednak po raz pierwszy nazwano tę imprezę mityngiem. Coś w tym być musi!

Na szczęście w drugim programie i tylko w połowie. Niektórzy twierdzą, że to właśnie za przyczyną telewizji koncert wypadł tak fatalnie. Jest w tym zapewne sporo racji, dość powiedzieć, że koncert reżyserowała Olga Lipińska jednak telewizja do koncertu się nie prosiła, przeciwnie — to telewizję proszono. Tak tedy odium spaść winno na głowy organizatorów — przede wszystkim. Głównymi zaś organizatorami Old Jazz Meeting byli: Klub Jazzu Tradycyjnego „Stodoła” oraz Agencja Koncertowa Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego; jej to właśnie zawdzięczamy występy importowanych zespołów, które tym się od rodzimych różniły, iż były o kilka klas gorzej. Na sprowadze-

MITYNG W WARSZAWIE

JAN MAZUR

W lubińskim mityngu występowały poza konkursem wrocławskie zespoły: Sami Swoi i Big Band Zbigniewa Piotrowskiego. W Warszawie obydwa te zespoły wystąpiły w konkursie i to ze znakomitą skutkiem. Big Band otrzymał główną nagrodę konkursu „Złota Tarke”, zaś Sami Swoi wyróżnienie i przyznaną przez Radę Naczelną, Złotą Odznakę ZSP.

Niektóre warszawskie publikatory (m.in. „Kultura” i Kronika Kulturalna DTV) podały w wątpliwość trafność werdyktu jury. Faktem jest że pięciokrotnie „Złota Tarke” zdobywały zespoły warszawskie (Old Timers i Big Band Stodoła), alści wnioskowanie z tego, iż wszystko co stołeczne jest siłą rzeczy najlepsze, to co najmniej nieporozumienie. Szkoda, że żadne z warszawskich pism nie zwróciło uwagi na karygodnie nieporadną organizację imprezy, a koncertu finałowego w szczególności. Ten ostatni stanowić może skrajny przykład bałaganu, bezhołowania, braku zarówno dobrych pomysłów jak i dobrych manier. Jak określić zapowiedź konferansjera: „A teraz wystąpi przed państwem najlepszy polski zespół tradycyjny — Old Timers!”? Za kulisami stoją wrocławianie. „Złotą Tarke” dzierżą i są co nieco zdezerorientowani. Do stołecznych manier nie przywykli...

Ów nieszczęsny koncert był transmitowany przez telewizję.

nie dobrych zespołów lub solistów (choćby przebywającego stale w Szwajcarii Alberta Nicolasa), agenci agencji — za organizowaniem stricte rywkowych występów — nie mieli, niestety, czasu. Szkoda...

Ale nie martwmy się! X Studencki Festiwal Jazzowy „Jazz nad Odrą” tuż, tuż. Wystąpią na nim, obok innych znakomitości Sami Swoi oraz Big Band Piotrowskiego. Dla zalążenia Jazzu nad Odrą niekonieczna wcale jest podróż do Wrocławia. Organizatorzy planują bowiem koncerty w kilku miastach Dolnego Śląska. Dobrze byłoby, gdyby kierownicy placówek kulturalnych zainteresowali się tą szansą, zwłaszcza że organizatorzy Jazzu nad Odrą pozostawiają możliwość wyboru zespołu. A wybrać będzie w czym!

P.S. Póki co polecam gorąco dwie płyty. Pierwsza, która niedawno ukazała się w sprzedaży, to „Tribute to Armstrong” nagrana przez czołowe polskie grupy tradycyjne: Old Metropolitan Band, High Society, Old Timers i Samych Swoich. Druga to „Cyryl” samodzielna płyta Samych Swoich, która Polskie nagrania obiecały wydać na jubileuszowy Jazz nad Odrą.

• Jazz Jamboree
• Mityng Muzyczny



Samy Swoi na estradzie Sali Kongresowej.

Fot. Marek A. Krawiec

LISTY

Niepotrzebna poradnia?

Szanowna Redakcjo.
Twierdzi się, iż każde dziecko powinno być pod stałą kontrolą lekarzy, a zwłaszcza niemowlęta. Już od dwóch miesięcy staram się dostać z dzieckiem czteromiesięcznym do poradni dzieci zdrowych przy ul. Skłodowskiej-Curie i spotykam się przeważnie z brakiem czasu lekarza, zbyt wczesnym wyjściem, chorobą lekarza lub zamkniętą przychodnią z innych powodów. Czyżby lekarze uważali, że poradnia dla dzieci zdrowych jest zbędna? A przecież stwierdza się brak uświadomienia matek co do żywienia, pielęgnacji i stanu zdrowia dziecka. Sądzę, iż każda matka powinna wiedzieć jak się dziecko rozwija, jakiej opieki wymaga młody organizm. A do tego nie wystarczy studiowanie różnego rodzaju broszur czy książek. Nie każdą matkę stać na prywatne wizyty lub wyjazdy z dzieckiem do specjalistów w innych miejscowościach. Nie chcemy też iść do lekarzy dopiero wtedy, gdy dziecko jest chore. Przecież po to są przychodnie dla dzieci zdrowych, żeby ustrzec dziecko przed chorobą.

KRYSTYNA PRZECHEWKA
Lubin, ul. Kościuszki 17/13

Dyrektor lubi papierki

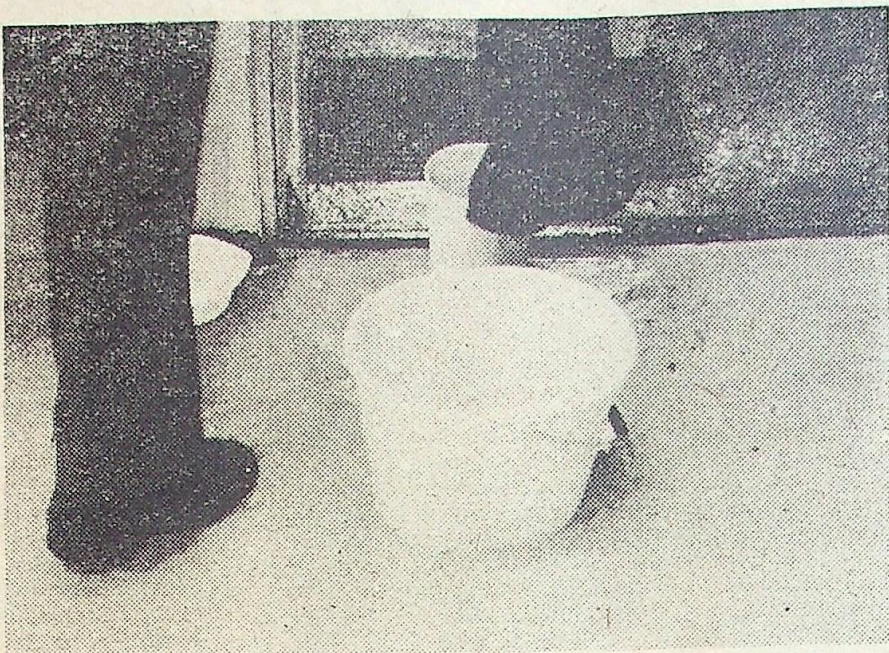
Ponieważ zepsuł mi się zegarek, będący jeszcze w okresie gwarancyjnym, 6 lutego br. poszedłem do punktu naprawy przy ul. Odrodzenia. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy zegarmistrz powiedział, że zegarki naprawia, ale muszę mieć najpierw zlecenie wystawione przez sklep, w którym kupiłem zegarek i podpisane przez głównego księgowego i dyrektora. Zegarek kupiłem w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubinie — Dom Towarowy.

Co było robić — poszedłem do domu towarowego po takie zlecenie. Tutaj ekspedientka oświadczyła mi, że zlecenia wystawia pani kierownicza, która również zabiera zegarki i odnosi do zegarmistrza (dziwne praktyki). W późniejszej rozmowie z kierowniczką dowiedziałem się, że to jest polecenie dyrektora i ona musi je wykonać. Zapytałem wówczas co będzie, gdy w Lubinie kupi zegarek mieszkaniec np. Białegostoku i gdy ten zegarek zepsuje się w okresie gwarancji. Jak oświadczyła kierownicza, taki przypadek zdarzył się tylko jeden raz, ale żołnierz był na urlopie w Lubinie, zegarek zostawił, a ona wysłała mu po naprawie do jednostki wojskowej. Z takim postawieniem sprawy spotkałem się po raz pierwszy w swoim życiu. Czyżby zmieniły się przepisy? Dziwne jest to „ulatuwanie”. Uważam, że jeśli kupiłem zegarek to mogę go naprawić w okresie gwarancyjnym u każdego uprawnionego do napraw gwarancyjnych zegarmistrza. Telewizor, czy radio w okresie gwarancyjnym naprawia się przecież w dowolnym punkcie „ZURIT”, lodówkę w „Eldomie” i oprócz gwarancji nie są do tego potrzebne żadne zlecenia sklepu. Dlaczego akurat z zegarkami kupionymi w lubińskim domu towarowym ma być inaczej?

Czyżby chodziło o to, żeby machnąć ręką na gwarancję i naprawić zegarek za własne pieniądze?

S.K.
Lubin
(nazwisko i adres znane redakcji)

KAPIEL U FRYZJERA



Skok przez kubły...

(mat)

CALKOWITY brak odpowiedzialności za własne mienie demonstruje publicznie WSS „Społem” w Lubinie. W podległym tej spółdzielni zakładzie fryzjerskim przy ul. 11 Lutego jeszcze podczas ubiegłorocznej burzy uszkodzony został dach. Od tego też czasu, a dokładnie od 21 listopada ub. roku kierownik zakładu bezskutecznie zabiega w WSS o naprawę uszkodzenia. Na swoje pismo skierowane w tej sprawie do spółdzielni „Społem” do dzisiaj nie otrzymał odpowiedzi. Na ustne monity natomiast słyszy niezmiennie: „Jutro już na pewno naprawimy”. Tymczasem dni mijają, straty rosną, zakład fryzjerski w czasie opadów dosłownie tonie w wodzie, a WSS czeka na... następne „jutro”.

Naprawa uszkodzeń we właściwym czasie kosztowałaby niewiele. Obecnie koszt remontu całego zniszczonego zakładu trzeba będzie liczyć w tysiącach złotych.

Ciekawe, jak długo jeszcze stan taki będzie trwał i kto poniesie odpowiedzialność za to marnotrawstwo?

PRZYSŁONA ZERO

BALON

NIESTETY, radość nie trwała długo. Uczniowie i dyrekcja Technikum Górniczego w Lubinie otrzymali od Zakładów Górniczych „Rudna” balon-namiat do pokrycia boiska sportowego. Obiekt ten, z powodzeniem zastąpiłby salę gimnastyczną, której szkoła nie posiada. Po roku użytkowania na-

stało uszkodzenie powłoki balonu. Wydawałoby się, że nie prostszego, jak załatać dziurę i po kłopotcie. Tak też myśłano w dyrekcji technikum. Z prośbą o naprawienie namiotu zwrócono się więc do Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego w Bielsku. Ono to, bowiem instalowa-

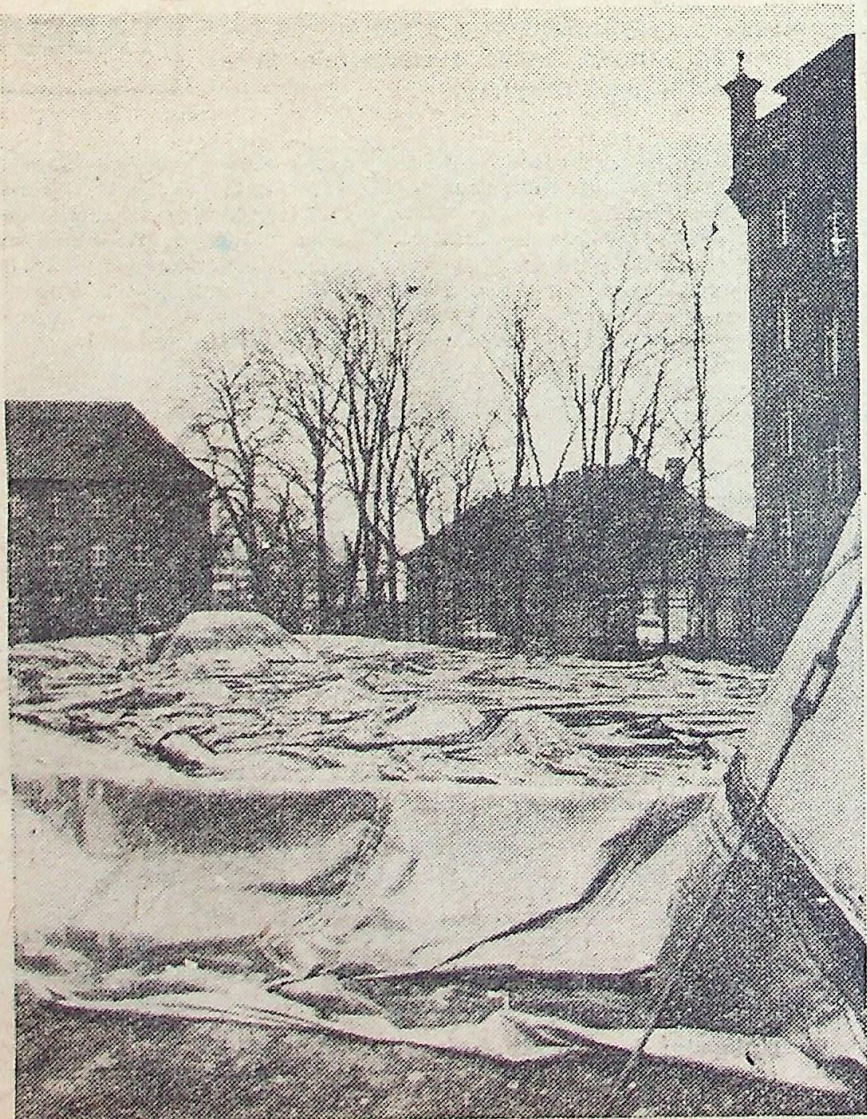
wało namiot. Odpowiedź była krótka: „My zajmujemy się tylko instalacją takich namiotów. Ich naprawą zaś — informowano — Zakłady Konfekcji Technicznej „Polnam” w Częstochowie”. Słowo więc dyrektor szkoły pismo do Częstochowy z prośbą o pomoc. Długo czeka na odpowiedź. Nie doczekawszy się jej, wysłała po miesiącu drugie, tym razem bardziej kategoryczne. Wreszcie odpowiedź nadchodzi. W liście swym „Polnam” żąda wycięcia z uszkodzonej powłoki balonu kilku próbek materiału i wysłania ich do specjalnego laboratorium w Łodzi, które zbada stopień zniszczenia powłoki i wyda opinię o celowości remontu namiotu. W przypadku pozytywnej opinii laboratorium — stwierdza się w omawianym piśmie — przyjęcie zlecenia uzależnimy między innymi od: 1. Przygotowania specjalnego, ogrzewanego i zelektryfikowanego pomieszczenia o powierzchni ponad 50 m kwadratowych. 2. Zdemontowania powłoki i umieszczenia jej w przygotowanym pomieszczeniu...

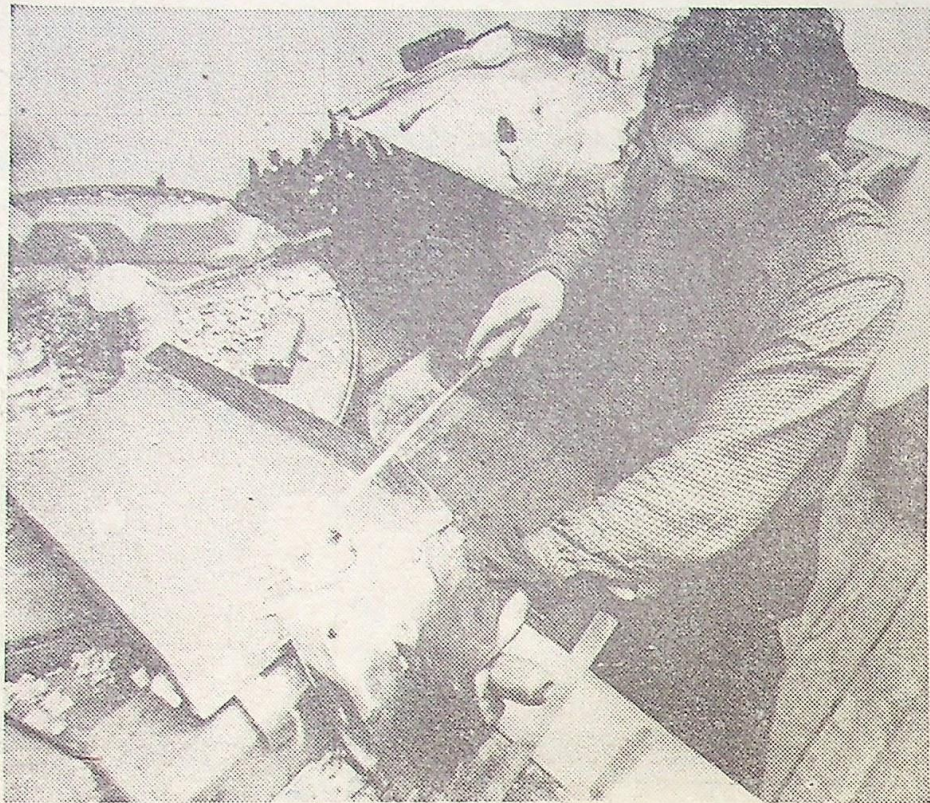
Trudno sprostać takim żądanom. Bo nawet gdyby udało się znaleźć w Lubinie pomieszczenie, jakiego życzy sobie częstochowskie przedsiębiorstwo, to jak zdemontować powłokę, która wkopana jest w ziemię na głębokość ponad jednego metra i w ten sposób umocowana jest na stałe? Trudno oprzeć się wrażeniu, że Częstochowskie Zakłady Konfekcji Technicznej „Polnam”, stawiając niemożliwe do spełnienia warunki, chciały w ten sposób pozbyć się niewygodnej oferty.

Szkoła jednak nie daje za wygraną. Namiot o wartości około miliona złotych używany był za ledwie przez jeden rok, a po naprawie mógłby służyć przez następne lata. Postanowiono więc wydelegować do Częstochowy nauczyciela wf, może uda mu się ubłagać dyrekcję tamtejszych zakładów. Nie wiemy, jaki będzie efekt tych zabiegów...

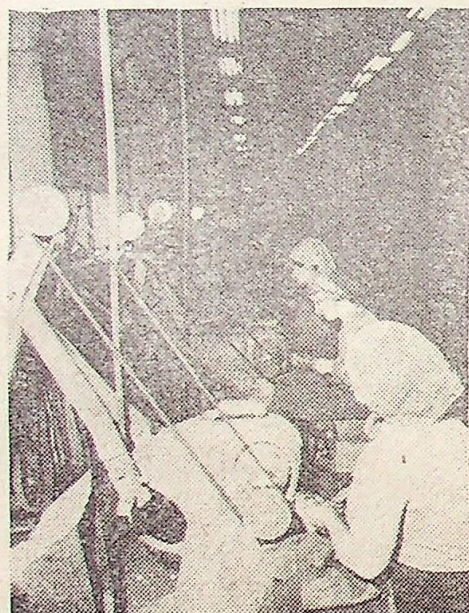
A swoją drogą ciekawe, jak to się dzieje, że produkuje się drogi przecież sprzęt, którego w wypadku zepsucia nikt nie jest w stanie, czy też nie chce naprawić? Czy można sobie pozwolić na wyrzucenie w błoto jednego miliona złotych w ciągu jednego roku?

Tekst i fot. T. MATKOWSKI





Trzonki do noży odlewane są z aluminium przez Władysława Pawlikowskiego.



Najciężiej jest pracować w zapylonej hali szlifierek.

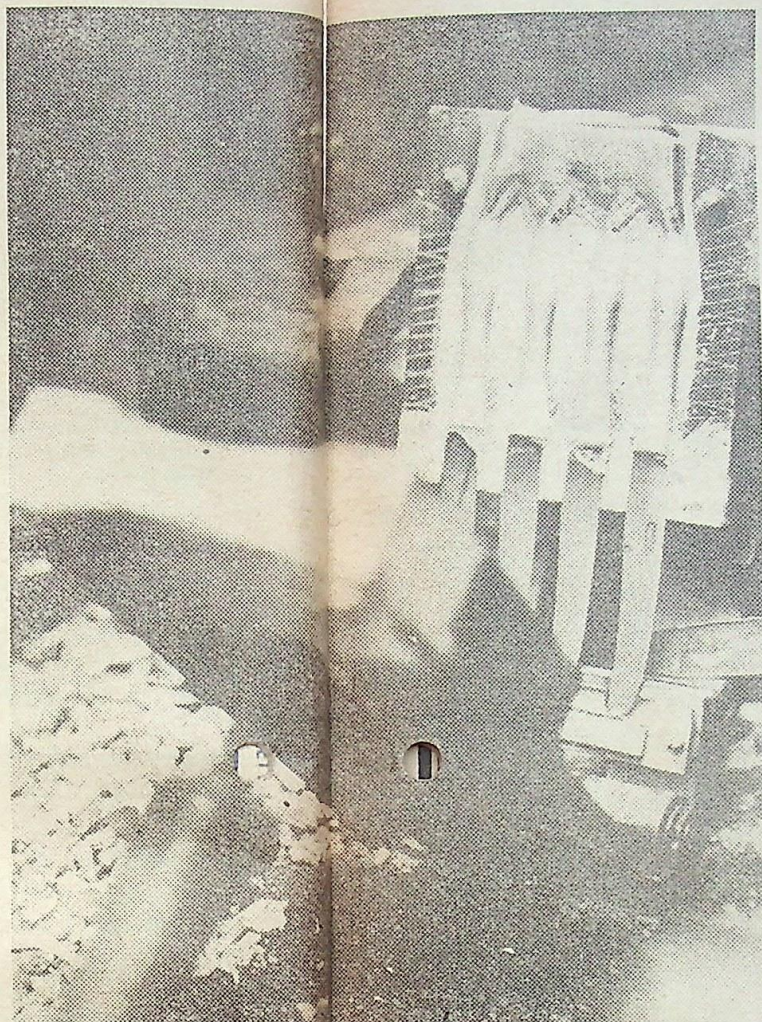


Przy pakowaniu nakryć pracuje Anna Paszkiewicz.

LEFANA

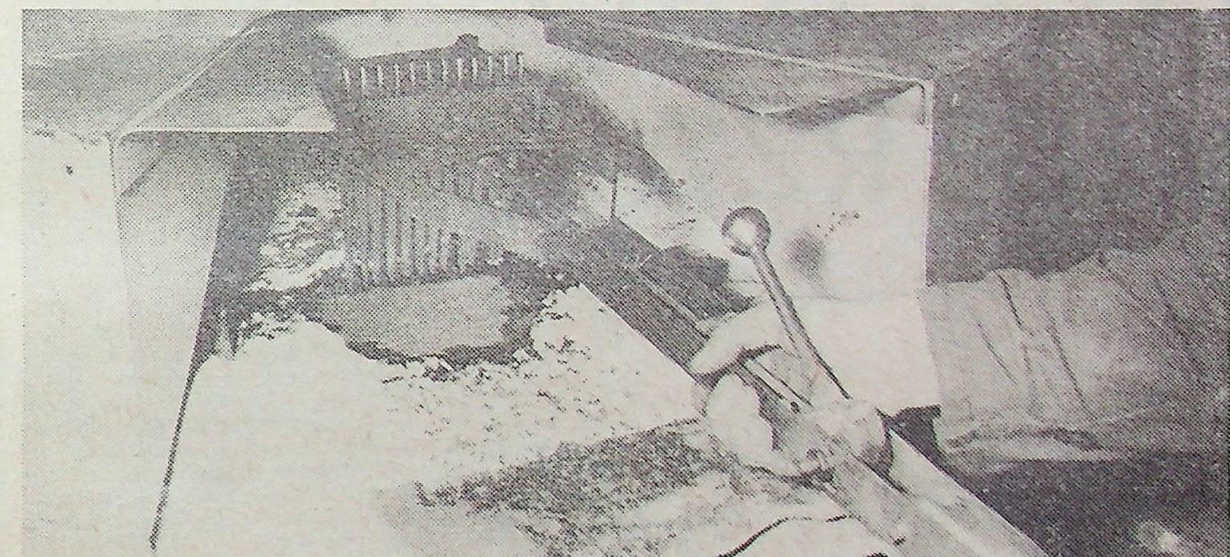
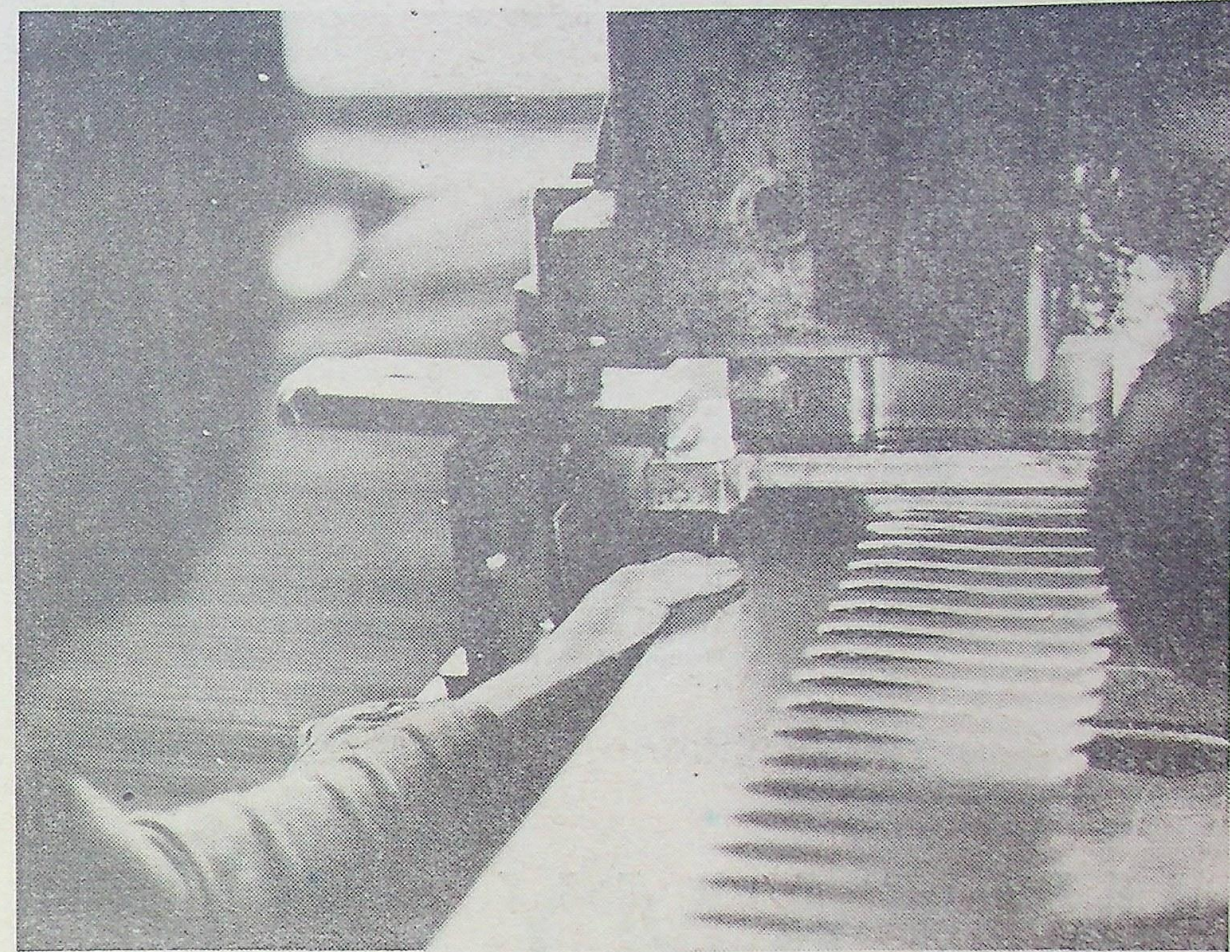
NIE JEST CHYBA przesadą stwierdzenie, że zakład ten bardziej znany jest poza granicami kraju niż w samej Legnicy. Znaczna część wyrobów Fabryki Nakryć Stołowych „Lefana” przeznaczona jest na eksport — głównie do Kanady, Libanu, Egiptu i Jugosławii. Tajemnica powodzenia legnickich nakryć stołowych tkwi w ich wysokiej jakości, która jest zasługą niewielkiej wprawdzie, ale ambitnej 180-osobowej załogi. Nie brak tutaj takich, którzy związani są z „Lefaną” od jej pierwszych powojennych dni. Aleksander Krzywdziński, Józef Naruszewicz, Józef Spodarczyk, Stanisław Lech, Mikołaj Król — to tylko kilku spośród wielu długoletnich, zasłużonych pracowników. Ambicją wszystkich zatrudnionych tutaj jest pracować w dużym, nowoczesnym zakładzie. Trudno jednak mówić o dalszej rozbudowie fabryki, skoro nawet obecne potrzeby kadrowe nie są zaspokojone. Okazuje się bowiem, że w Legnicy najtrudniej o... ręce do racy. Myśli się więc w „Lefanie” o budowę filii zakładu w Leśnej koło Lubania, gdzie akurat istnieje sytuacja odwrotna — brak jest miejsc pracy.

Godny podkreślenia i naśladowania jest sposób, w jaki „Lefana” rozwiązała problem opieki lekarskiej nad pracownikami. Mając niewielką załogę, a więc niewielkie też potrzeby w tym zakresie, fabryka nie byłaby w stanie utrzymać własnej przychodni lekarskiej. Dogadano się więc z sąsiadami będącymi w podobnej sytuacji — winiarnią i Herbapolcem. W ten sposób załogi trzech zakładów otrzymały wspólną międzyzakładową przychodnię lekarską. Wypada tylko życzyć dalszej współpracy — również w organizacji czasu wolnego i wypoczynku pracowników, a wtedy łatwiej, być może, będzie o znalezienie chętnych do pracy.

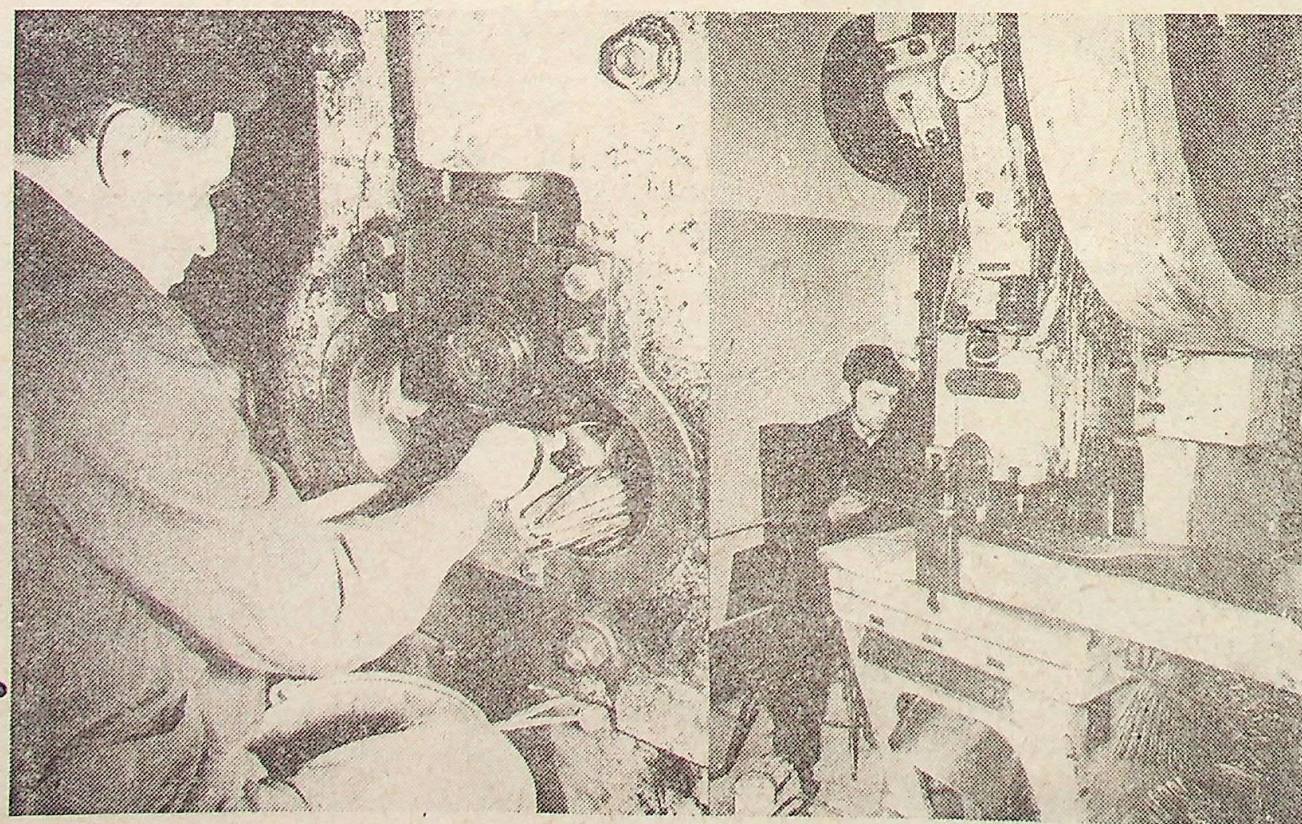


Tak wyglądają noże w chwili po odlaniu trzonków w specjalnej formie.

**Tekst i zdjęcia
TADEUSZ MATKOWSKI**



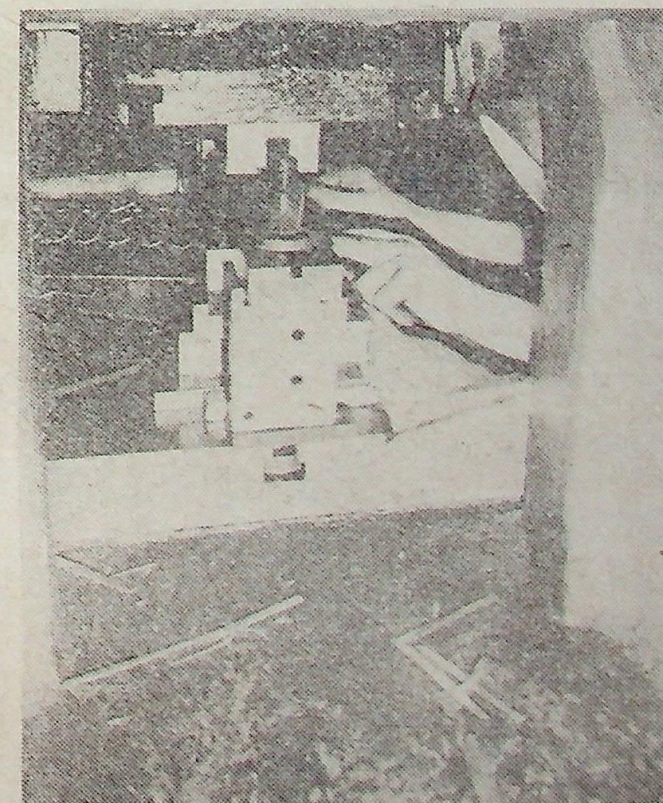
Hartowanie noży w kąpieli solnej.



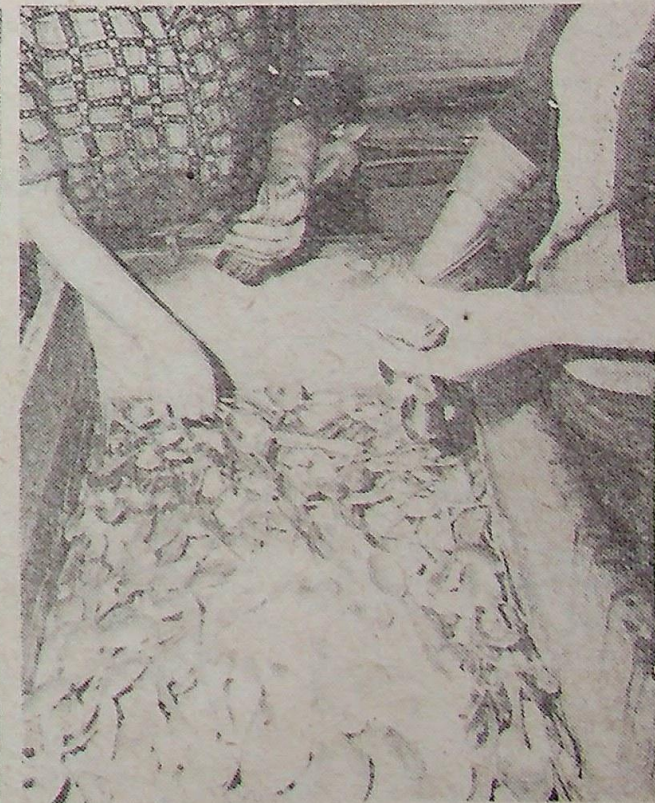
Łyżki wycina się najpierw z blachy, a później wstępnie formuje. Urządzenia obsługują: Jan Mielnik (z lewej) i Tadeusz Wanat.



Tę olbrzymią prasę do okrawania łyżeczek obsługuje Rozalia Matczak.



Dużej wprawy wymaga obsługa prasy do wycinania łyżek.



Ostatnie szlifowanie łyżek w... trocinach.



Fot. Jan Rozmarynowski

10 lat w ringu (39)

„WITAMY MISTRZA!”

trudno było nim ruszyć z miejsca, ale jak już jechał niełatwo było go zatrzymać. A Tadek zaparkował go w nieodpowiednim miejscu...

W drodze do Radomia uświadomiłem sobie, że na Okęciu zostawiłem piękną, kupioną w Neapolu lalkę dla mojej przyszłej (jak się spodziewałem) córki. Odnalazła się po kilku dniach. Do domu przyjechałem po północy dnia 9 września razem z częścią osób mnie witających. Od rana telefony, telegramy, listy i wizyty. Były to dowody sympatii, uznania i wdzięczności za Mazurka. Stałem się własnością społeczeństwa. Jest to bardzo miłe, ale i kłopotliwe. Otrzymałem dużo zaproszeń na spotkania od szkół, zakładów pracy i osób prywatnych. Nie wszystkie życzenia mogłem spełnić...

Dziesiątego września, po upływie doby od przyjazdu, odwoziłem żonę do szpitala, a po dalszych dwóch godzinach zostałem ojcem. Urodził się syn!!! Jak byłem szczęśliwy, nie potrafię opisać. A więc nie tylko nieszczęścia chodzą parami. Wrzesień 1960 roku był wspaniały.

nie w Rzymie szóste miejsce na świecie, wyprzedzając wiele potęg sportowych. Część z nas została odznaczona wysokimi orderami państwowymi. Ja z wieloma innymi otrzymałem Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Medal „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe”. Tak więc sport nie jest marginesem. Interesuje się nim całe społeczeństwo i władze najwyższe. Satisfakcja ogromna, ale czas wracać do spraw dnia codziennego.

Nocami nauka. W przedmiotach ścisłych pomagał mi przyjaciel, inżynier Mietek Kicior. Zawsze to łatwiej, a czasu mało. W pierwszej połowie października dwa mecze w Szkocji. Trzeba jechać. Może przyjdzie spotkać się po raz czwarty z McTaggartem. Nie, nie stanął na ringu, chociaż jeszcze nie wycofał się.

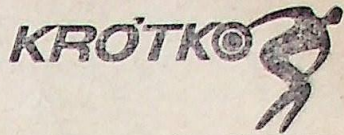
W Glasgow walczyłem z przeciwnikiem o nazwisku White — miernym zawodnikiem. Po łatwym pojedynku zwyciężyłem pewnie. Sprawozdawca telewizyjny w Szkocji, w czasie transmisji opowiedział o mnie taką historyjkę: „Po przyjeździe z Rzymu Paździor mówi do żony: „Zobacz, co przywiozłem” i pokazał złoty medal, a żona na to: „Zobacz, co ja mam dla ciebie” i wyniosła z sąsiedniego pokoju syna”. Za dwa dni w Perth kolejny pojedynek z Lynchem. Ta walka była trudniejsza. Przeciwnik odważny, ale boksujący nieczysto. Uderzył mnie głową rozbijając wargi. Dałem mu dosyć solidną lekcję boks. Sądzę, że mnie popamiętał.

Zaledwie wróciłem do domu, już czekało mnie kolejne powołanie na obóz i mecz z NRD. Nie do wytrzymania. Przecież nie mogłem podolać takiemu nawałowi obowiązków. Nie dam rady w szkole. Kategoriecznie poprosiłem Polski Związek Bokserski o zwolnienie mnie z wyjazdu. Zrozumieli. Teraz głównie nauka i „po drodze” jakiś mecz w A klasie. To był naprawdę ciężki okres mojego życia. Syn Sławek bardzo chory. Radomski szpital mimo największych starań dr Koppowej jest już bezradny. Poprosiłem o pomoc naszego nieocenionego doktora Jerzego Moskwę w Warszawie. Sławek został umieszczony w klinice na Litewskiej. Długie były te tygodnie, zanim dowiedziałem się, że nastąpiła poprawa...

Czwartego lutego, w sobotę, tradycyjny bal mistrzów sportu, w stolicy. Rewia gwiazd świata sportowego, aktorskiego i... mody. Miła, swobodna atmosfera. Sądzę, że jest to jeden z lepszych balów, jakie odbywają się w Polsce. Dziesiątka najlepszych wybrana przez sympatyków wygłądała następująco: Józef Schmidt, Zdzisław Krzyszkowiak, Ireneusz Paliński, ja, Tadeusz Własek, Elżbieta Krzesińska, Elwira Seroczńska, Jolanta Jóźwiakowska, Kazimierz Zimny i Marian Foik.

... „Na tym balu nad balami” mogłem być tylko do północy, gdyż, podobnie jak przed trzema laty, w niedzielę, miałem decydujący dla mojej „Broni” mecz o mistrzostwo A klasy. Trudno. Pojechałem, wygrałem i zajęliśmy pierwsze miejsce w grupie, dające prawo do walk o wejście do drugiej ligi. Kolejna, ważna próba życiowa w lutym, to egzamin dojrzałości w Technikum Ekonomicznym. Emocji sporo, jak to przy każdym egzaminie. Wszedłem z nieogromną ręką i chociaż nie byłem numerem, uznałem to za sukces dużej wartości. Postanowiłem rozpocząć studia zaoczne w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

(cdn.)



We Wrocławiu rozegrano indywidualne mistrzostwa bokserskie Dolnego Śląska. Z uczestniczących w turnieju pięściarzy zwyciężył na lepiej spisał się zawodnik Zagłębia Lubin. W półfinałach walczyło dziewięciu pięściarzy lubińskich, z których dwóch zakwalifikowało się do finału. Duży sukces odniósł Eugeniusz Jakubowski, który wywalczył w wadze półśredniej tytuł mistrza Dolnego Śląska. W finale miał on się spotkać z pięściarzem Górnik Polkowice, Zdzisławem Jaroszem. Ponieważ lekarz nie dopuścił do walki Jarosza, bokser Lubina zdobył tytuł walkowerem. W wadze lekkosredniej Wiesław Niemkiewicz zmierzył się w finale z Aleksandrem Kwitem z Victorii Wałbrzych, przegrywając w drugim starciu wskutek przewagi. W rezultacie Niemkiewicz został wicemistrzem okręgu. Tytuł wicemistrza wywalczył także Jakub Różniak z BKS Bolesławiec, przegrywając w finale stosunkiem głosów 2:3 z Janem Stecem z Victorii Wałbrzych.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Gwardia Wrocław — 28 pkt., przed Moto Jelczem Olawa — 26 pkt., i Zagłębiem Lubin — 18 pkt.

Dorobek punktowy lubińskiego Zagłębia byłby znacznie większy, gdyby nie dziwne praktyki zastosowane względem asa atutowego tej drużyny, Bolesława Nowika. W spotkaniu półfinałowym Nowik zmierzył się w wadze lekkopółśredniej ze Zbigniewem Koziółem z Moto Jelcza Olawa. Walka została przerwana z powodu kontuzji pięściarza Olawy. Sędziowie ogłosili zwycięstwo Nowika, co zapewniło mu występ w finale. Radość lubińszanina nie trwała zbyt długo. Specjalna komisja cofnęła decyzję sędziów i postanowiła, że w finale wystąpi Koziół. Tak też się stało. Ogłoszono półfinał pokonanym zawodnik Olawy zmierzył się ze swym kolegą klubowym K. Piotrowskim i zdobył tytuł mistrzowski.

Decyzja władz pięściarskich była zjawiskiem precedensowym. Dotychczas nigdy nie zdarzyło się, aby ktoś anulował werdykt sędziów punktowy. Zdarzyły się wypadki niedopuszczenia zwycięzcy do dalszych walk i desygnowania do nich zawodnika pokonanego. Decyzja w sprawie Nowika wzbudzała więc duże wątpliwości i podrywa autorytet sędziom bokserskim. Stanowi ona doskonały precedens do anulowania przez różne komisje werdyktów sędziowskich i rozgrywania turniejów przy zielonym stoliku.

W spotkaniach o mistrzostwo ligi okręgowej w siatkówce Robert Legnicki dwukrotnie przegrał 1:3 z Cuprum Lubin. Siatkarze Legnicki zmierzali się z Chelmcem Wałbrzych wygrywając 3:2 i przegrywając 1:3.

W sobotę i niedzielę, 24 i 25 lutego, odbędzie się w Legnicy kilka interesujących imprez sportowych. Najciekawiej zapowiada się turniej pod patronatem Związku Zawodowców LKS Legnica, Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, Górnik Polkowice, Zagłębia Lubin, Turowa Zgorzelec, BKS Bolesławiec i LZS Wólów. Zawody rozegrane zostaną w sali przy ulicy Chojnowskiej i rozpoczną się o godzinie 10.

W niedzielę o godzinie 11 w sali przy ulicy Leśkiej pięściarze Miedzi zmierzają się w meczu o mistrzostwo ligi okręgowej z rezerwami Zagłębia Lubin.

W sobotę i niedzielę w Zespole Szkół Zawodowych CRS odbędzie się powiatowa spartakiada. Sportowcy wiejski powiatu legnickiego rywalizować będą w strzelaniu z wiatrówki, szachach, warcach, tenisie stołowym i piłce siatkowej. Początek zawodów w sobotę o godzinie 14 i w niedzielę o godzinie 10.

W Hali Ludowej we Wrocławiu odbyły się mistrzostwa okręgu w lekkiej atletyce. Bardzo dobrze spisał się Jerzy Sityn z Legnicki wygrywając bieg na 800 metrów w czasie 1:58,2.

Rozgrywki o wejście do II ligi bokserskiej Zagłębia Lubin zainaugurowali zwycięstwem 13:7 nad Górnikami Knurow. Pierwsza runda tych spotkań zakończyła się 13 maja, a runda rewanżowa rozegrana będzie jesienią bieżącego roku. W pierwszej fazie rozgrywek odbędą się następujące mecze z udziałem Zagłębia Lubin: 25 marca — Ruch Grudziądz — Zagłębie Lubin, 1 kwietnia — Zagłębie Lubin — Lublinianka, 29 kwietnia — Pogon Szczecin — Zagłębie Lubin i 13 maja — Zagłębie Lubin — Gwardia Zielona Góra.

SIEDZĄC w samolocie przed odlotem z Rzymu, przeżyliśmy krótkotrwałe, lecz mocne chwile emocji. Nagle zapalił się nasz samolot! Wyglądało to niezwykle groźnie. Płomień buchnął ogromny, bodajże na kilkanaście metrów. Okazało się, że przy pobieraniu paliwa zbiorniki zostały „przeladowane”, parująca benzyna zapaliła się, napędzając nam sporo strachu. W czasie lotu do Warszawy dowiedzieliśmy się, że jeszcze jeden polski zawodnik, Ireneusz Paliński zdobył kolejny złoty medal olimpijski w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej.

Na lotnisku Okęcie witamy nas tłumy sympatyków sportu. Wyszedłem pierwszy z samolotu i zostałem porwany i podrzuty w górę przez ludzi, którym sprawiłem radość swoim zwycięstwem. Kwiaty, uściski, ucałowania i mnóstwo pytań. Nie sposób było na wszystkie odpowiedzieć. Wśród witających dużo osób z Radomia: rodzina, przyjaciel Tadek Rusin (wówczas student Politechniki) swoim samochodem, na którym pastą do zębów „wymalował” napis: „Witamy Mistrza”. Nota bene, napis ten uratował go od mandatu, gdyż był to samochód sprzed nie wiem ilu tam dziesiątków lat i

Życie jest jednak życiem. Radość z sukcesów nie mogła przysłonić faktów, że byłem pracownikiem Zakładów Metalowych im. gen. Waltera, że pod koniec stycznia, a więc za cztery miesiące matura, a zaległości w nauce ogromne, no i wreszcie byłem sportowcem, reprezentantem klubu i kraju i tym samym spoczywał na mnie obowiązek natychmiastowego stawienia się na zawodach w odpowiedniej formie.

Życie przybrało teraz zawrotne tempo. Praca, trening, nauka, spotkania z młodzieżą, no i sprawy rodzinne. Syn urodził się z konfliktem grupy krwi. Transfuzja wymienna dokonana niemal w ostatniej chwili. Zajrzało mi w oczy wielkie niebezpieczeństwo.

Za kilka dni mecz w Skarżysku. Niegroźny dla mnie, ale być trzeba. Moje punkty potrzebne i miejscowa publiczność serdecznie zaprasza. Nie sposób odmówić. Istotnie przywitani mnie bardzo o wacyjnie. Wreszcie w Skarżysku cieszyłem się chyba wyjątkową sympatią.

Raz w Radomiu, idąc na spotkanie ze słuchaczami Studium Nauczycielskiego, natknąłem się na dwóch szamocących się „podchmielonych”. Jeden z nich wrzeszczy: „Dajcie mi tu samego Paździora! Ja mu pokażę!”. Ale trafiłem! Moje mnie nie dojrzy. Niestety. Ale nie bije mnie, tylko przeprasza. Całe szczęście.

Następnie wyjechałem do Warszawy na niezwykle miłe spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów. Rząd Polski wysoko ocenił nasz wysiłek i osiągnięcia. Zajęliśmy ostatecz-

NICJATYWA „Konkretów” dotycząca organizacji sportowych mistrzostw zagłębia miedziowego nabrała realnych kształtów. W niedzielę w Lubinie odbyło się pierwsze tegoroczne spotkanie młodych sportowców. Rozegrano mistrzostwa w siatkówce dziewcząt i chłopców. Zgodnie z regulaminem uczestniczyły w nich reprezentacje szkół podstawowych siedmiu powiatów naszego regionu.

Udział w inauguracyjnej imprezie wszystkich powiatów zagłębia uznać należy za sukces organizacyjny i potwierdzenie potrzeby organizowania tego rodzaju imprez. Przez kilka godzin obserwowaliśmy zacięte i stojące na niezłym poziomie pojedynki. Walka była tym ciekawsza, że zabrakło zdecydowanych faworytów, a o końcowej klasyfikacji zdecydowało lepsze przygotowanie drużyn i duża odporność psychiczna najlepszych zespołów.

Z niedzielnej rekonesansu sił najbardziej może być zadowolona Złotoryja. Siatkarze tego powiatu zdobyli pierwsze, a ich koleżanki drugie miejsca. Na podkreślenie zasługuje także postawa siatkarek Lubina i obu reprezentacji Głogowa. Największych emocji dostarczył finałowy pojedynek siatkarki Głogowa i Złotoryi. Były to zespoły prezentujące duże umiejętności, a o zwycięstwie Złotoryja zdecydowała lepsza gra w polu i duża odporność psychiczna.

Po wygraniu pierwszego seta 15:3 przez Głogów złotoryjscy uczniowie nie załamali się, wygrali dwa następne do 12 i 3, zdobywając puchar ufundowany przez PKKFIT w Lubinie. W rywalizacji dziewcząt triumfował Lubin, który pewnie pokonał Złotoryję.

Doskonała postawa zespołów Złotoryi spowodowała, że powiat ten objął prowadzenie w walce o puchar „Konkretów”. Po turniejach siatkówki punktacja ta przedstawia się następująco: 1. Złotoryja — 14 pkt, 2—3. Głogów i Lubin — po 11 pkt, 4. Wołów — 9 pkt, 5. Legnica — 7 pkt, 6. Jawor — 4 pkt i 7. Bolesławiec — 2 pkt.

Wyniki

Dziewczeta:

Eliminacje

Grupa I: Lubin — Legnica 2:1 (15:11, 13:15, 15:13), Głogów — Legnica — 2:0 (15:3, 15:7), Lubin — Głogów 2:1 (15:6, 12:15, 16:14).

1. Lubin	2:0	4:2
2. Głogów	1:1	3:2
3. Legnica	0:2	1:4

Grupa II: Złotoryja — Bolesławiec 2:0 (15:3, 15:11), Wołów — Jawor 2:0 (15:8, 15:7), Złotoryja — Jawor 2:0 (15:4, 15:1), Wołów — Bolesławiec 2:0 (15:6, 15:7), Jawor — Bolesławiec 2:0 (15:4, 15:2), Złotoryja — Wołów 2:1 (15:7, 10:15, 17:15).

1. Złotoryja	3:0	6:1
2. Wołów	2:1	5:2
3. Jawor	1:2	2:4
4. Bolesławiec	0:3	0:6

Finały

O miejsca 5—6 Legnica — Jawor 2:0 (15:3, 15:8), 3—4: Głogów — Wołów 2:0 (15:13, 15:12), 1—2. Lubin — Złotoryja 2:0 (15:11, 15:6).

Końcowa klasyfikacja: 1. Lubin, 2. Złotoryja, 3. Głogów, 4. Wołów, 5. Legnica, 6. Jawor, 7. Bolesławiec.

O puchar „Konkretów”

ZŁOTORYJA

LIDEREM

Chłopcy:

Eliminacje

Grupa I: Głogów — Jawor 2:0 (15:2, 15:3), Głogów — Wołów 2:1 (13:15, 15:3, 15:6), Wołów — Jawor 2:0 (15:10, 15:4).

1. Głogów	2:0	4:1
2. Wołów	1:1	3:2
3. Jawor	0:2	0:4

Grupa II: Złotoryja — Lubin 2:0 (15:9, 15:6), Legnica — Bolesławiec 2:0 (15:0, 15:0), Złotoryja — Legnica 2:0 (15:11, 16:14), Lubin — Bolesławiec 2:0 (15:5, 15:5), Legnica — Lubin 2:0 (15:13, 16:14), Złotoryja — Bolesławiec 2:0 (15:0, 15:1).

1. Złotoryja	3:0	6:0
2. Legnica	2:1	4:2

kingiem oraz urządzeniami usługowymi i socjalnymi.

Rok 1972 przyniósł duże zmiany w wyglądzie i funkcjonowaniu lokali handlowych, usługowych i gastronomicznych. W poszczególnych lokalach zatrudniono dodatkową obsługę, a gastronomia zwiększyła aż o 280 ilość miejsc konsumpcyjnych. W kilku sklepach i zakładach gastronomicznych wydłużono czas pracy, co umożliwiło sprawne obsłużenie ponad 200 tysięcy turystów.

Pobieżny nawet przegląd wskazuje na duże osiągnięcia Bolesławca. Dotychczas wykonane prace nikogo jednak nie zadowolają. Zamierzenia na tegoroczny sezon są równie ambitne.

Doprowadzi się wreszcie do końca sprawy przekazania nowych pomieszczeń dla POSTiW, w których oprócz biura zakwaterowań i kasy wymiany dewiz zlokalizuje się wypożyczalnię sprzętu. W lipcu przekaże się do użytku camping drugiej kategorii posiadający pawilon recepcyjny i sanitarny oraz kilka domków campingowych. Dużo uwagi poświęci się wydaniu trzyjęzycznych folderów informacyjnych, oznakowaniu powiatu tablicami informacyjnymi. Urządzi się parking strzeżony przy ulicy Świerczewskiego oraz postój samochodów w Rynku.

Tegoroczne plany zakładają lepsze niż poprzednio przygotowanie

ośrodków wodno-wypoczynkowych. Na byłym kąpielisku żwirowni powstanie przystań kajakowa i wydzielone miejsce do kąpeli. Dużo uwagi poświęci się też remontowi urządzeń w parkach, zieleńcach miejskich i ogródkach jordanowskich.

Trudne zadania czekają bolesławieckich handlowców. Przewiduje się uruchomienie czynnego całego dołu sklepu spożywczego w Rynku, baru szybkiej obsługi w Osiecznicy oraz poprawę w funkcjonowaniu punktów usługowych, szczególnie krawieckich, fryzjerskich i motoryzacyjnych.

Optymizmem napawają również plany i zamierzenia na najbliższe lata. Przygotowuje się program kompleksowego zagospodarowania terenów nad Bobrem i przeznaczenia ich na ośrodki turystyczno-wypoczynkowe i sportowe. Zakłada się zakończenie budowy ośrodka wodnego w Bolesławcu, wybudowanie hali sportowej, stadionu, kreglarni oraz innych drobnych urządzeń rekreacyjnych. Rozpoczęto także przygotowania do stworzenia dużej bazy wypoczynkowej nad Kwisą w Kliczkowie, gdzie na budowanym zalewie powstanie ośrodek sportów wodnych.

(Zet)

Tak grała mistrzowska drużyna juniorów województwa katowickiego MKS „Żak” z Częstochowy podczas legnickiego turnieju zorganizowanego z okazji 28 rocznicy wyzwolenia miasta.

Fot. Tadeusz Matkowski

3. Lubin	1:2	2:4
4. Bolesławiec	0:3	0:6

Finały:

O miejsca 5—6. Lubin — Jawor 2:0 (15:2, 15:5), 3—4. Wołów — Legnica 2:1 (4:15, 15:11, 15:11), 1—2. Złotoryja — Głogów 2:1 (3:15, 15:12, 15:3). Końcowa klasyfikacja: 1. Złotoryja, 2. Głogów, 3. Wołów, 4. Legnica, 5. Lubin, 6. Jawor, 7. Bolesławiec.

Zwycięskie zespoły wystąpiły w następujących składach:

Lubin: Władysław Migdał, Irena Falkiewicz, Elżbieta Marczycka, Jolanta Gwadera, Barbara Stężowska, Maria Ganczar, Bożena Polewka, Małgorzata Kałużna, Grażyna Bębnowska, Grażyna Zaskórska, Wacław Bałdyka. Trenerzy: Maria Wajcovich i Wiesław Jurecki.

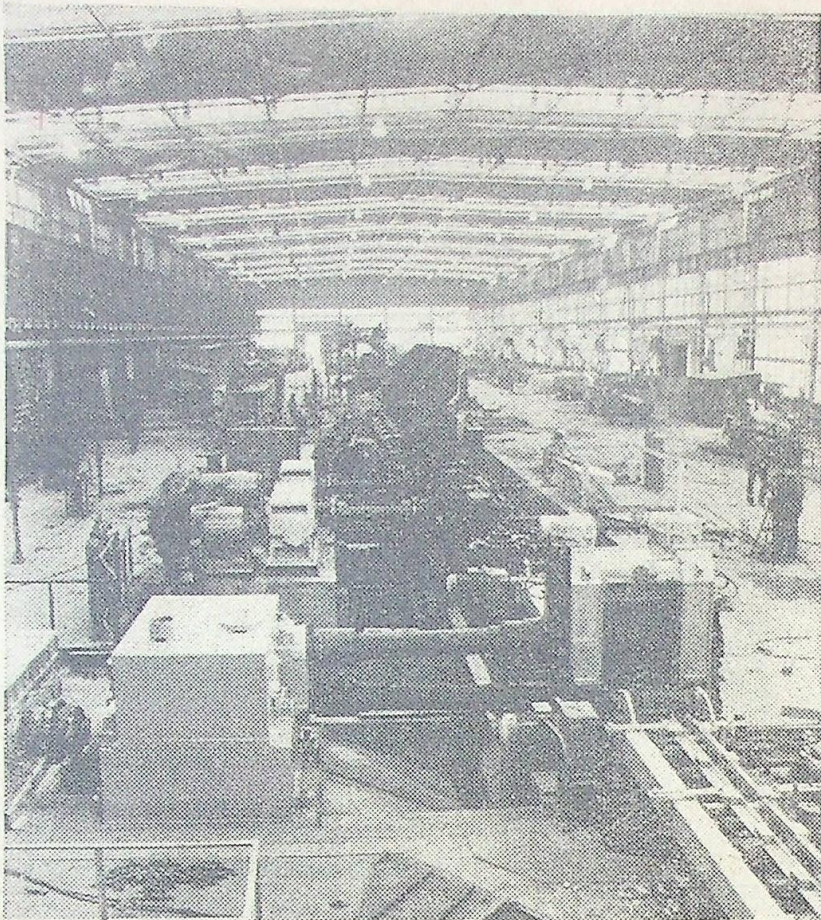
Złotoryja: Rajmund Podolecki, Mirosław Bednarz, Bogdan Zajac, Zygmunt Wiciński, Ireneusz Pyc, Jerzy Krupienia, Dariusz Jeziór. Trenerzy: Stefan Przewoźny. (sig)

OFERTA

BOLESŁAWCA

PREZYDIUM Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu 8 maja 1972 r. zatwierdziło wieloletni program aktywizacji turystycznej powiatu. Jedną z podstawowych i palących potrzeb było odpowiednie przygotowanie do najbliższego sezonu biur podróży, placówek handlowych i usługowych do zwiększonego ruchu turystycznego, spowodowanego otwarciem granicy państwowej z NRD. W tym zakresie mimo poważnych trudności, wiele w ubiegłym roku w Bolesławcu zrobiono. Wyremontowano pomieszczenia PTTK i Międzyodziałowego Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. Spółdzielnia Turystyczna „Gromada” przeniosła się do nowego lokalu przy ulicy Asnyka. Nie udało się natomiast przekazać Powiatowemu Ośrodkowi Sportu, Turystyki i Wypoczynku nowego lokalu w Rynku, który miał być

przeznaczony na centralne biuro zakwaterowań, czynną całą dobę kasę wymiany walut oraz punkt informacji turystycznej. Poważniej, niż w niektórych innych powiatach, zajęto się bazą noclegową. Przy trasie E-22 wybudowano pole namiotowe. Teren ogrodzono, doprowadzono wodę i energię elektryczną, wybudowano sanitariaty oraz ustawiono niezbędne tablice informacyjne. Miejskowy POSTiW zorganizował w 16 punktach 320 miejsc noclegowych. Przedsięwzięcia te pozwoliły na przyjęcie w miejscach noclegowych około 30 tysięcy osób, głównie turystów wyjeżdżających do NRD. Postarano się także o nowe miejsca postojowe dla samochodów. Niezależnie od tego zmodernizowano i przystosowano do kąpeli wyrobiska żwirowni. Powstało tam kąpielisko z plażą, brodzikiem dla dzieci, przystanią kajakową, par-



W Szopienicach (woj. katowickie) kończy się budowa walcowni brzdowej miedzi. Na zdjęciu: Montaż maszyn na linii walcowniczej.

Fot. CAF - Jakubowski

WSZYSTKO O MIEDZI

KANADA — PANAMA

Kanadyjskie Towarzystwo Canadian Javelin ogłosiło, że badania przeprowadzane w Cerro Colorado w Panamie, nad rozmiarami i opłacalnością eksploatacji występujących tam złóż miedzionośnych zakończono zostały pełnym sukcesem. Istnieje realna możliwość opłacalnej eksploatacji miedzi przy rentowności wyższej od przyjętej dla kopalni miedzi w krajach Ameryki Łacińskiej.

RODEZJA

Przedstawiciel konsorcjum miedziowego MTD Magula, będącego największym producentem miedzi w Rodezji oświadczył, że nie należy spodziewać się na rynku światowym w okresie najbliższego roku wzrostu cen na ten surowiec.

Plany konsorcjum MTD Magula przewidują wzrost produkcji miedzi w przeciągu najbliższych 5 lat do 18 tys. ton rocznie.

USA

Natomiast wiceprzewodniczący amerykańskiego konsorcjum Miles Metal Corporation przewiduje dalszy wzrost kosztów produkcji i ceny miedzi w 1973 r. Wzrost cen — jego zdaniem — uzależniony będzie od rozmiarów ożywienia gospodarczego, jakie jest spodziewane w bieżącym roku. Aktualne zapasy miedzi na rynku amerykańskim ok. 110.000 ton, przy obecnym stanie zużycia tego surowca, nie wystarczają nawet na miesiąc.

*

Koncern Anaconda Co. planuje wybudowanie nowej huty przetwarzającej koncentraty miedzi na miedź elektrolityczną. Nowa technologia, jaką zamierza się zastosować, pozwoli na znaczne ograniczenie zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Wartość inwestycji wynosi ok. 22 mln dol.

Nowa huta Anaconda będzie pierwszą w której nowy proces

technologiczny zastosowany zostanie na skalę przemysłową. Huta produkować będzie 36.000 ton miedzi rocznie. Budowa zakończona ma być w r. 1974. Wynalazcą nowego procesu technologicznego jest Nathaniel Arbiter, specjalista w dziedzinie badań metalurgicznych.

BRAZYLIA

W północno-wschodniej Brazylii odkryto bogate złoża miedzionośne, które ocenia się na 600 mln ton. Są to największe złoża miedzi w tym kraju. Dotychczas znane zasoby oceniano na 78 mln ton.

KUBA

Geolodzy kubańscy i radzieccy zakończyli prace poszukiwawcze w prowincji Pinar del Rio o Oriente. Odkryto złoża rud cynkowo-olowiowych oraz niklu z kobaltem, jak również złoża miedzi i rud miedziowo-pyrutowych, zawierające pokazywane domieszki złota.

ZSRR

W pobliżu miasta Karpińsk we wschodniej części Uralu odkryto bogate złoża rud miedziowo-cynkowej. Złoża będzie można eksploatować metodą odkrywkową.

MEKSYK

W stanie San Luis Potosi rozpoczęto w 1972 r. budowę rafinerii cynku i miedzi elektrolitycznej. Planowana moc przerobowa — 45 tys. ton rocznie.

PERU

Państwowe towarzystwo górnicze „Minero Peru” zawarło kontrakt z dwoma przedsiębiorstwami japońskimi w sprawie budowy zakładów rafinerii miedzi w Ilo. Planowana moc przerobowa w fazie początkowej wyniesie ma 125 tys. ton, w pełnym rozruchu

150 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Planowany koszt budowy 9,3 mld jenów. Z sumy tej 7,8 mld jenów przeznaczono na zakup wyposażenia technicznego. Dług zaciągnięty przez towarzystwo „Minero Peru” spłacany będzie w okresie 10 lat dostawami miedzi (3 tys. ton miedzi rocznie). Rudę do zakładu w Ilo dostarczać będą kopalnie w Toquepale (roczne wydobycie 200 tys. ton) i w Cuajone. Zakład oddany zostanie do eksploatacji w 1975 r.

AFRYKA

Zapasy miedzi w Afryce w końcu 1970 r. wynosiły (pod względem zawartości metalu) 96,3 mln ton, tj. o 640 tys. ton więcej niż w 1968 r. i o 830 tys. ton więcej niż w roku 1965. Główne zapasy skupione są w Zambii — 54 mln ton (stanowi to 56 proc. łącznych zapasów Afryki), w Republice Zair — 36 mln ton (37,3 proc. zapasów) oraz w Republice Południowej Afryki — 2,8 mln ton. Na kraje te przypada łącznie 96 proc. całej miedzi odkrytej na kontynencie. Mniejsze zasoby skupione są w Namibii, Rodezji, Botswanie i Ugandzie.

Zambia — jest głównym producentem miedzi w Afryce. W 1971 r. przypadło na nią 13 proc. wydobycia rudy miedzi w świecie kapitalistycznym i prawie 51 procent całości wydobycia na kontynencie afrykańskim. Kontrola państwowa nad bogactwami mineralnymi Zambii została wprowadzona w 1969 r., kiedy rząd tego kraju za pośrednictwem państwowej korporacji „Indeko” nabył kontrolne pakiety akcji czynnych firm przemysłu miedziowego. Rząd Zambii zastrzega sobie prawo do nabycia 51 proc. akcji towarzystw, które będą wydobywać miedź na obszarach objętych koncesjami.

Na Republikę Zair przypadało w 1971 r. 8 proc. wydobycia miedzi w świecie kapitalistycznym, a około 32 proc. w krajach Afryki. Wydobycie miedzi w Zairze zwiększyło się w 1971 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 4,7 proc. do 405,3 tys. ton. Wzrost wydobycia w ostatnich latach nastąpił głównie w wyniku oddania do eksploatacji nowej kopalni Kamoto.

Na Republikę Południowej Afryki przypadało w 1971 r. 2,7 proc. wydobycia miedzi w świecie kapitalistycznym i 11,5 proc. w krajach Afryki; na Namibię 2 proc. całości wydobycia rudy miedzi w Afryce.

W 1971 r. wytop miedzi czarnej w krajach Afryki wynosił około 1271 tys. ton. Produkcja miedzi rafinowanej w krajach afrykańskich wynosiła w tym czasie 839 tys. ton. Największym producentem była Zambia. Prawie całą miedź uzyskaną w tym kraju eksportuje się. Głównymi importerami zambijskiej miedzi rafinowanej były w roku ubiegłym: Japonia — 98 tys. ton (w 1970 r. — 108 tys. ton), W. Brytania — 95 tys. ton (144), Włochy — 69 tys. ton (74), Francja — 50 tys. ton (58), NRF — 45 tys. ton (65) i Indie — 25 tys. ton (25).

Afryka zajmuje jedno z ostatnich miejsc w świecie pod względem konsumpcji miedzi. W 1971 r., według danych szacunkowych, w krajach afrykańskich zużyto 55,1 tys. ton metalu rafinowanego w porównaniu z 47,5 tys. ton w roku 1970. Stanowi to jedynie 0,8 proc. całości konsumpcji tego metalu w świecie kapitalistycznym. (oprac. CODP)

LISTY

„Kim chcesz zostać?”

W związku z nadesłanym nam artykułem „Kim chcesz zostać?” pragniemy poinformować, że o omawianej wystawie nie mieliśmy żadnych wiadomości. Jednocześnie chcemy podkreślić, że nasze zakłady z pewnością wzięłyby udział w takiej imprezie, pod warunkiem, że organizatorzy zawiadomiliby w porę o swych zamierzeniach.

Dyrektor kadr i szkolenia
mgr ERAZM ORZECZOWSKI

Jaka stawka?

Pracuję w KGHM bez przerwy od roku 1965. Po ukończeniu w roku 1976 kursu kierowników elektrowozu pracowałem na tym stanowisku. Od trzech miesięcy zostałem przekazany do innego zakładu, wchodzącego w obręb kombinatu, ale przy przejściu na nowe stawki otrzymałem angaż z mniejszą stawką zaszerogowania niż mi się należał. Otrzymałem angaż jako robotnik transportu z IV grupą, a nie kierowca elektrowozu z V grupą jak poprzednio (również w tym zakładzie po przeniesieniu). Zakład pracy obecnie mi wyjaśnia, iż nie może mi dać tej stawki, gdyż na elektrowozach nie ma wolnych miejsc. Nie mogę się z tym pogodzić, bo przy przeniesieniu obowiązywały inne zasady.

MARIAN ŚWIEBODA
Legnica

W kolejce po książkę

W związku z przesłaną nam skargą p. Aliny Wierzbickiej uprzejmie wyjaśniamy, że księgarnia, o której pisze Czytelniczka była przez dłuższy czas nieczynna z powodu remontu. Obecnie po zmodernizowaniu i powiększeniu wnętrza wprowadzono w niej sprzedaż samoobsługową. Jest rzeczą charakterystyczną, obserwowaną we wszystkich naszych księgarniach, że w pierwszym okresie otwarcia po remoncie są one dosłownie oblegane przez klientów, którzy spodziewają się dużego wyboru ciekawych pozycji książkowych. Jednak w przypadku księgarni wydawnictw radzieckich w Legnicy, frekwencja klientów pobili wszystkie rekordy, powodując, że personel, mimo powiększenia o dwie osoby, nie był w stanie opanować sytuacji. Celem uniknięcia chaosu oraz stworzenia warunków ochrony mienia księgarni, trzeba było uciec się do sposobu wpuszczenia jednorazowo określonej ilości klientów.

W sklepach samoobsługowych innych branż praktykowane są koszyki. Do dyspozycji klientów pozostaje ich tyle, ile osób może znajdować się na sali sprzedażowej i w ten sposób reguluje się ruch klientów.

Jesteśmy przekonani, że zaistniała sytuacja miała charakter przejściowy, że w księgarni w niedługim czasie będzie panował normalny ruch, a klienci z pewnością nie będą mieli powodów do skarg i niezadowolonych.

P.P. „Dom Książki”
Wrocław
dyrektor
mgr K. MILCZEK

W związku ze zgonem STANISŁAWA ŚLIWINSKIEGO

dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3 w Legnicy
wyraży głębokiego współczucia Rodzinie

składają:
DYREKCJA, GRONO, PEDAGOGICZNE,
POP, OGNISKO ZNP, MŁODZIEŻ,
RODZICE.

g 024266

ZANIM doszło do napaści Niemiec na Polskę na „cichym froncie” — walka trwała już od dawna. Wywiad polski niemal przez cały czas penetrował Rzeszę, odnosząc nad wywiadem niemieckim wiele sukcesów. W okresie międzywojennym przeciwko Niemcom działał tzw. wywiad głęboki i płytki. „Wywiad głęboki” penetrował centralne ośrodki strategiczno-militarne w Niemczech i ustalał ich plany wojenne, natomiast „wywiad płytki” prowadził rozpoznawanie ruchów i dyslokacji wojsk niemieckich w obrębie granic państwowych.

Do prowadzenia wywiadu głębokiego upoważnione były także niektóre placówki graniczne. W 1927 r. placówka polskiego wywiadu w Katowicach poprzez swojego agenta nawiązała „kontakt” z podobną placówką wywiadu niemieckiego w Bytomiu. Wywiad niemiecki wykorzystwał w tej ciekawej rozgrywce Elżę Ogórek.

Elza była obywatelką polską i stale mieszkała na Śląsku, ale wychowana była w rodzinie niemieckiej. Zadaniem Elzy w Polsce było zorganizowanie siatki szpiegowskiej wśród osób pracujących w wojsku lub mających dostęp do tajnych dokumentów wojskowych. Aby wykonać polecenie swych przełożonych, Elza wyjeżdża ze Śląska i podejmuje pracę jako praktykantka w prywatnym zakładzie fotograficznym w Warszawie. Był to punkt sfornowiaczy dla niej idealną osłoną działalności wywiadowczej. Również tutaj mogła wykonywać fotokopie dokumentów dostarczonych jej przez zwerbowanych agentów.

Wszystkie te plany i poczynania Elzy w Polsce kontrolowane były dokładnie przez agenta polskiego wywiadu, podstawionego do siatki niemieckiej przez Oddział II Sztabu Głównego. Był to niezwykle zdolny oficer Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, dysponujący ważnymi informacjami, którymi potrafił zainteresować centralę wywiadu niemieckiego w Berlinie. W ten sposób miała gra zapoczątkowana przez graniczną placówkę w Katowicach urosła wkrótce do rangi wielkiej zagrywki bezpośrednio z centralą wywiadowczą Rzeszy.

Po kilku spotkaniach z Elzą, agent oddziału II poinformował swych przełożonych, że Elza Ogórek wykorzystując swą niezwykłą urodę, kobiecość, spryt i inteligencję nawiązała z nim romans i w bardzo umiejętny sposób próbuje go szantażować, by wyciągnąć od niego jak najwięcej informacji o charakterze wojskowym. Obserwacja jej osoby w zupełności potwierdziła



KOBIETA - SZPIEG

ELZA

Opracował JAN WORKOWSKI

spostrzeżenia agenta „dwójki”. Jednocześnie inwigilacja Elzy ustaliła, że jest ona kobietą o nieprzeciętnych zdolnościach oraz zagorzałą i niebezpieczną agentką wywiadu niemieckiego, która wciąż nawiązuje w Warszawie nowe kontakty.

W tej sytuacji centrala polskiego wywiadu zdecydowała, aby sprawą Elzy zajął się polski kontrwywiad. Nie można było bowiem pozwolić, aby groźna agentka Rzeszy zorganizowała w stolicy siatkę szpiegowską.

Kontrwywiad wykorzystuje wybujały erotyzm Elzy i przedstawia jej swojego agenta — młodego i przystojnego mężczyznę, który niezwykle szybko i sprytnie nawiązuje z nią romans i wyraża zgodę na wspólną pracę. Z jego inspiracji Elza śledzi niebawem do Warszawy kadrowego pracownika wywiadu niemieckiego, nad którym niemal od samej granicy skwapliwa „opieka” rozciąga kontrwywiad. Po ustaleniu jego tożsamości okazuje się, że jest to narzeczony Elzy z Bytomia.

Sprawa Elzy dojrzała więc do zakończenia, gdyż w tym stanie rzeczy, mimo iż była przez cały czas kontrolowana przez polski wywiad, nie można jej było cingnąć w nieskończoność. Chodziło tu teraz i o to, aby jak najszybciej wycofać z całej tej sprawy oficera Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Plan był w zasadzie prosty. Elza stale żądała od swego nowo pozyskanego agenta — kochanka tajnych dokumentów wojskowych, których fotokopie miała przysyłać do Bytomia. Kontrwywiad polski postarał się Elzie o takie materiały i za pośrednictwem podstawionego jej agenta przekazał jej fałszywe dokumenty dotyczące granatów przeciwpancernych i pocisków zapalających.

W drodze do Bytomia Elza i jej narzeczony zostają poddani rewizji celnej. Kontrwywiad ujawnia przy tej okazji w osobistym ich bagażu ewidentne dowody działalności szpiegowskiej przeciwko Polsce.

ELZA OGÓREK na rozprawie sądowej nie okazała żadnej skruchy i nie wydała swoich współwinników. Sąd skazał Elzę i kuriera z Bytomia na karę dożywotniego więzienia. Tu też za zgodą władz polskich wyszła później za mąż za swego narzeczonego.

Los im jednak sprzyjał. W kwietniu 1936 r. Elza i jej mąż zostają wymienieni — wśród siedmiu szpiegów niemieckich aresztowanych poprzednio w Polsce za działalność szpiegowską na rzecz Niemiec — na asa polskiego wywiadu, rotmistrza Jerzego Sosnowskiego, aresztowanego w lutym 1934 r. przez kontrwywiad niemiecki w Berlinie.

LISTY

„Zegarek nie zajac”

Odpowiadając na krytyczny list ob. Marka Miotkowskiego, zamieszczony w Waszym tygodniku z dnia 19 stycznia br. pt. „Zegarek nie zajac” — Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy „Precyzja” we Wrocławiu uprzejmie zawiadamia, że zegarek, który był przedmiotem skargi został naprawiony i doręczony zainteresowanemu w dniu 23 ub. m. Tytułem rekompensaty za przekroczenie terminu ustalonego w umowie naprawę wykonano bezpłatnie, co zadowoliło w pełni klienta.

Pragniemy jednocześnie poinformować, że nie było nam nie wiadome w tej sprawie. Zegarek został przyjęty do naprawy, mimo, że nie byliśmy w stanie zaopatrzyć zakładu w potrzebne części zamiennne. Jest to wyłączną winą pracownika naszego zakładu, który w dobrej wierze przyjął zlecenie licząc, że nabędzie potrzebne części w drodze odzysku z zegarków przeznaczonych do rozbioru.

W celu uniknięcia w przyszłości podobnych sytuacji wydano polecenie przyjmowania podobnych zleceń warunkowo, a w wypadku niemożności ich wykonania w ustalonym terminie zwrócenie klientowi powierzonych do naprawy przedmiotów.

Równocześnie, mając na uwadze dobre imię naszej spółdzielni, prosimy, aby w przyszłości w wypadku zgłaszania skarg ze strony waszych czytelników na działalność naszych zakładów przysłać do wiadomości zarządu spółdzielni informację celem załatwienia sprawy. (podkreślenie red.).

Pragniemy zapewnić, że dokładając będziemy wszelkich starań, aby klienci naszej spółdzielni byli zadowoleni i nie musieli korzystać z interwencji Waszego pisma.

kierownik techniczny
mgr inż. EUGENIUSZ CZARSKI

Red.: W cytowanym liście celowo podkreśliłmy zdanie, które sugeruje nam pranie „spółdzielczych brudów” poza łamami, by nie narażać na szwank „dobrego imienia” spółdzielni. Najłatwiej rzecz rozwiązać, przypisując winę kierownikowi punktu. Zachodzi pytanie, dlaczego organa kontrolujące również terminowe wykonanie usług nie zainteresowały się tym odosobnionym wypadkiem i dlaczego zaledwie cztery dni po ukazaniu się listu wystarczyło na załatwienie sprawy. Sprawy leżącej od lipca 1971 roku odłożym?

„Makotka z aniołkami”

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium PRN w Lubinie wyjaśnia, iż ob. Pelagia Masłowska jest — stałą podopieczną Prezydium MRN w Lubinie, gdzie otrzymuje zasiłek pieniężny w kwocie 770 zł miesięcznie oraz korzysta z decyzji na bezpłatne leczenie i zakup leków. (...) Obywatelce Masłowskiej kilkakrotnie proponowano umieszczenie w zakładzie dla przewlekłych chorych na którąś z nich wyraziła zgodę. W chwili obecnej znajduje się ona w szpitalu dla nerwicy i psychicznie chorych w Lublinie. Po zakończeniu leczenia zostanie ona umieszczona w Zakładzie Pomocy dla Upośledzonych umysłowo.

Kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej
ANDRZEJ BONICKI



WIECZOR Z HITCH- COCKIEM



ZABIĆ. Kto, kogo dlaczego? Właśnie od tego trzeba zacząć, od śledztwa, nie od zabójstwa. Trzeba wiedzieć z góry, że na te pytania — kto, kogo, dlaczego — nielato będzie odpowiedzieć. Trup, tylko trup będzie konkretny. Cała reszta powinna zostać na zawsze zagadką dla policji i dla tak zwanej opinii publicznej. Zbrodnia nieujawniona, doskonała, spędzająca sen z oczu mieszkańców jakiejś wioski, jakiegoś miasta. Nieźle. I powinno być zabawnie. Tak sobie myślę, chciałbym.

Powiedzmy, na przykład zbrodnia w Casablance. Miejsce chyba dobre, jak każde inne, tak mi się zdaje. Tak nawet mógłby brzmieć tytuł w gazecie, czołówka na pierwszej stronie: „Zbrodnia w Casablance”.

Łatwo to sobie wyobrazić, już to widzę — wszyscy wpijają się w dziennik niczym hieny w ścierwo. Interesy przestają na chwilę interesować, a sprawy pierwszorzędne odłożą się na drugi tor. Bez znaczenia wydają się wojny na innym kontynencie i głód gdzieś tam, na całe szczęście zawsze gdzieś nieco dalej. Przerwanie też wstrząsać trzęsienie ziemi w Europie albo w Azji. Te bowiem i wszystkie inne plagi odłożą się na chwilę do lamusa, zapomniane dla tej jednej, małej, intymnej lecz jakże podniecającej zbrodni.

Tak, to by mi się podobało, chociaż przez krótkie pięć minut trzymać w szachu mieszkańców tego miasta. Ale jak to zrobić, jak? To musi być coś mocnego. Teraz, gdy wiem, że zrobię to tutaj w Casablance, czuję że tym razem nie wystarczy to, co zwykle — ani wam, ani mnie. To nie może być prosta zbrodnia nie wykraczająca poza szablony policyjnych komunikatów w rodzaju: „W opuszczonych dokach portu znaleziono zwłoki dziewczyny...” Na pewno nie o to mi chodzi. Wiem, że muszę się zdobyć na coś niezwykłego, ale na co? Właśnie!

I, u diabła, doprawdy nielato się skupić w takich warunkach. Ciotka Molly doprowadzi mnie chyba do szalu. Przyjechała na kilka godzin, a to już cały tydzień; wprost nie do wytrzymania! Zaraz, o czym to ja myślałem? Aha; przede wszystkim powinienem ustalić fakty w jakiejś logicznej kolejności. Miejsce akcji — Casablance; ale teraz kto, kto to ma być? Trudno ukryć, naichetniej to bym samą ciotkę Molly. Podejść ostrożnie, na palcach, a nawet gdyby zauważyła, powiedzieć — kochana ciotku Molly — i od razu za ten sznur paciorków. Mocno wokół tej tłustej szyi — kiik! — zakręcić dobrze. Na pewno są na nylonowym sznurku, poszłoby łatwo. Ale kogo by to wzruszyło? Zbrodnia w afekcie — przecież nie o to mi chodzi, nie o to.

Już dwa razy prosiłem Julię, ale to widocznie za mało.

— Julio!

— Słucham cię, kochanie.

Mam nadzieję, że patrzę na Julię wystarczająco łagodnie. Przecież ona, u ciężkiej cholery, powinna, mnie zrozumieć.

— Jak myślisz, jaka powinna być zbrodnia? — i doprawdy sam nie wiem, dlaczego zadaję to pytanie, zamiast powiedzieć wprost: Wyrzucić stąd natychmiast swoją kochaną ciotkę!

Julia śmieje się, a ja lubię patrzeć jak przy tym pulsuje jej delikatna szyja. Nie mogę się oprzeć myśli, że dziś taka piękna, za dziesięć albo piętnaście lat obrośnie tłuszczem; zleje się z podbródkiem na obraz podgardla ciotki Molly. Okropność!

— Kochanie, nie rób takiej nieśczęśliwej miny, ona jutro wyjedzie — mówi wreszcie Julia — obiecuję ci to!

Rzeczywiście, zdawałoby się, że Julia doskonale mnie rozumie, ale przecież wczoraj obiecała mi to samo. Nie myślę dłużej ukrywać swojej wściekłości, ale nie mogę nic nad to, tylko powiedzieć:

— Znikaj, Julio, znikaj mi z oczu!

— Obiadek będzie smaczny, kochanie — obiecuje Julia. Chce mnie udobruchać. W drzwiach jeszcze odwraca się i mówi: Zbrodnia? Zbrodnia oczywiście, powinna być wyrafinowana i na pewno doskonała. Nad inną nie warto się trudzić, kochanie!

Zabić! Zabić mordercę!

A ja? Może na chwilę ogarnie mnie przerażenie, albo wręcz przeciwnie, wielka pycha? Jestem panem samego siebie i panuję nad własną zbrodnią; cóż komu do mnie? Nonsens, głupstwo, zabawa. Będę tylko patrzył i obserwował. Nic nie szkodzi, że reakcje są aż nazbyt bezbłędnie przewidziane z góry — zabić go! A każdy by chętnie sam rozszarpał zbrodniarza na dowód tego, że on do zbrodni nie jest zdolny — ja bym tak nie mógł, ja tego nie rozumiem, takiego to ja bym, panie, własnymi rękami; pasy drzeć, solą sypać! Właśnie.

Myślę, że z takich rozważań cnotliwych mieszczan przy piwku można by zaczerpnąć pomysłu do niejednej doskonałej zbrodni. Pomyślę o tym w odpowiednim czasie. Zbrodnia za zbrodnię, całkiem niezły pretekst. Ale tym razem ja wcale nie szukam motywu. Za cały motyw wystarczy pragnienie — bo ja tak chcę! Chcę!

Spokojnie stary, musisz się opanować. Niestety, poniosło mnie. To mi się nie podoba. A przede wszystkim to już było. I to mi chyba nic nie da, żadnej satysfakcji, takie powielanie życia, a ponadto, to nie była wcale zbrodnia doskonała, bo przecież tego faceta co zastrzelił tych kilka pielęgniarzek zaraz ujęto. Tak samo zresztą, jak tego drugiego wariata, który strzelał z okna do przechodniów. W końcu ja jednak nie jestem jeszcze wariatem. Przynajmniej tak mi się zdaje.

ZBRODNIA

W

CASABLANCE

RAMON COLTER

DLACZEGO ona to powiedziała? Ciekawe, czy miała coś szczególnego na myśli, chciałbym to wiedzieć.

Ależ się spociłem, ręce mi się kleją. Tak, zbrodnia oczywiście musi być doskonała, sam wiem o tym. I będzie taka — niech to diabli! — będzie doskonała. Policja będzie dreptać w miejscu, wokół własnej osi, uwiązania do smyczy własnych psów. I co ja powiedziałem — jedna gazeta? Wszystkie gazety będą o tej zbrodni pisać. Wielkimi nagłówkami wszędzie, na całym świecie — „Zbrodnia w Casablance”. Cha! Cha! Cha! Z podniecenia aż zemdlę w dolku czytelników gazet. No i oczywiście wszyscy zapragną sprawiedliwości, a sprawiedliwość to przecież tylko ząb za ząb; cóż by innego, no nie?

Wszystko przez tę cholerną babę tam za drzwiami, przez ten jazgot, te szmoncowate melodyjki... „pamiętasz Capri to nasze...” Ja chyba oszaleję. Napiliem się czegoś mocniejszego, ale przecież teraz jeszcze nie mogę. Muszę najpierw obmyśleć wszystko do końca. Zabilę i co potem — do takich spraw lepiej mieć jednak trzeźwą głowę. A może ja mam gorączkę? Pocę się, to fakt, i wciąż mi się przypominają — mam w oczach — te dwie szyje; delikatną, wysmukłą i gładką szyję Julii i tamto tłuste, wypuczone podgardle ciotki Molly. Niedobrze mi. Jestem zmęczony. Trzeba z tym skończyć.

— Julio!

Diabli nadali. Nawet nie słyszy. Może to i lepiej w tej chwili. Muszę się najpierw uspokoić. Uspokoić się — łatwo powiedzieć, przecież doskonale wiem, że to mi się nie uda, póki nie będę miał wszystkiego z głowy. Wszystkiego? Oczywiście, nie ma co marzyć o tym, że zrobię to dzisiaj. Ta tłuszczocho do tego nie dopuści. Przynajmniej żeby mi się udało obmyśleć rzecz dokładnie, byłbym szczęśliwy. A nawet nie zdecydowałem jeszcze, czy to ma być kobieta. Te szyje — niechże je drzwiska! — za bardzo mnie kuszą. Mam je nie tylko w oczach, czuję je pod palcami. Coś muszę z tym jednak zrobić.

— Julio!

ALE gdzie tam. Zapewne poszły teraz szczebiotać do kuchni. Niestety, mam wrażenie, że nawet z drugiego końca świata i z zaświatów obecność ciotki Molly będzie epatować w tym pokoju. Szkoda, że nie znam się na chemii; wymyśleć by jakiś piękny środek powodujący apopleksję. Przyspieszyć nieco to, co tę babę już dawno powinno spotkać. Muszę to sobie zanotować, zadzwonić do Arta, to dobry chemik, wypytam go, może mi podsunie jakiś nowy pomysł. Oczywiście na potem. Teraz niepotrzebnie się rozpraszam. No, już dobrze.

Wracajmy do tej kobiety, do jej szyi delikatnej jak szyja synogarlicy, pod palcami miękka i oporna zarazem. A więc jednak znowu szyja? Można by powiedzieć, że mam jakąś dziwną obsesję. Bowiem poprzednio też była to uduszona kobieta, tyle że nie rękami, a pętlą. Lorentina. Miała ładne imię, chociaż była tylko ekspedientką. Tym razem jednak trzeba by to urządzić całkiem inaczej. Dlaczego tak długo się waham? Przecież wiem od samego początku, że to musi być ona, ta najsławniejsza i najpiękniejsza z kobiet. Ale żeby znowu dusić i porzucać zwłoki w opuszczonym doku? Nie, to mi już stanowczo nie odpowiada. Lepšie byłoby chyba coś w tym guście: „Zwyrodniały sadysta szpilka do włosów...”, ale co można właściwie najlepszego szpilka do włosów? Zaraz, już wiem to może być nawet ciekawsze niż mord: „Zwyrodnialec szpilka do włosów oślepił wielką gwiazdę...”

Co one tam znowu? Jasny gwint! — Julio!

— Dlaczego tak wrzeszczysz, co się stało?! — dziwi się Julia.

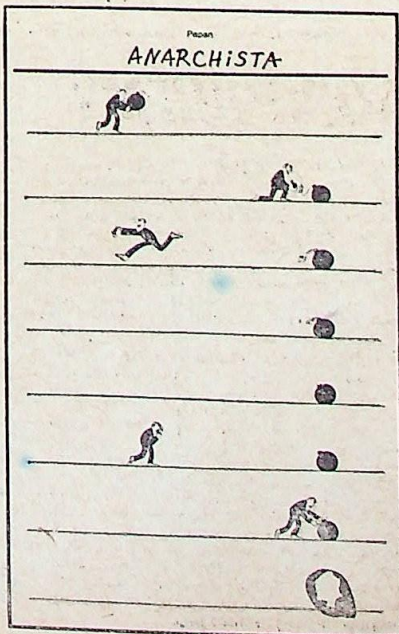
Jej bez troska naiwność doprowadzi mnie w końcu do hysterii. Czuję to. I to czuję, że cała dzisiejsza robota na nic.

— Julio, proszę cię, przynieś mi szklaneczkę. Nie! — Przynieś mi butelkę whisky!

Ależ Ramon, co ty pleciesz? Jeśli teraz zaczniesz pić, nigdy tego nie skończysz — moja żona jest rzeczywiście zatroskana — z czym masz kłopoty? Z mordercą, z motywem, czy chodzi ci o alibi, może ci w czymś pomogę. Myślałam, że dzisiaj skończysz to opowiadanie i pojedziemy z cicią...

Czy ona oszalała? O czym ona mówi, gdzie to ja mam pójść z cicią? Czuję, że Julia doprowadzi mnie zaraz do wściekłości, a równocześnie jej widok sprawia mi dziwną przyjemność, jej obnażona szyja...

— Dobrze, pojedziemy z cicią — zgadzam się i podchodzę do niej. Ciekawe, czy zauważy, że mam spoczone dłonie?





23. II. — 1. III.

PIĄTEK

8.20 — „Człowiek, który spalił swoje zwłoki” — film włoski. 9.55 — „Łączność radiowa”. 10.55 — „Złoty wiek cesarstwa”. 12.45 — Technikum Rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.50 — „Prawdziwy człowiek” — film. 18.10 — Turystyka i wypoczynek. 18.25 — Rozmaitości. 18.45 — Dialogi historyczne. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Piosenka w żołnierskim płaszczu” — radziecki program rozrywkowy. 20.35 — Panorama tygodnia. 21.15 — Teatr TV „Do wszystkich!” — widowisko poetyckie. 22.05 — Dziennik. 22.25 — Wiadomości sportowe i Kronika Mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim.

Program II

16.50 — „W kręgu nauki i przemysłu”. 17.20 — Polsk. Film Dokumentalny „Za Waszą i Naszą wolność”. 18.00 — TV Uniwersytet Powszechny TWP. 18.30 — Jez. angielski. 19.00 — „Tęsknoty cywilizacyjne wsi”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Spotkanie z jazzem”. 20.35 — „Targowisko próżności” — cz. IV. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Francuskie kryminaly” — przed kamerami Zygmunta Kalużyńskiego. 21.45 — „TV Giełda Wynalazków”. 22.20 — Jez. angielski w nauce i technice.

SOBOTA

8.55 — „Noc Iguany” — film USA. 10.55 — „Włochy” (kl. VII). 11.55 — „Główne prawidłowości ewolucji” (kl. IV lic.). 14.20 — Technikum Rolnicze. 15.30 — Magazyn wojskowy. 15.50 — Redakcja kolna zapowiada. 16.05 — TV Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Starcie” — czy lubisz film? 17.10 — „Zagrajmy w L”. 17.45 — Spotkanie z przyrodą. 18.10 — Bieg po zdrowie. 18.35 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Studio 13”. 21.15 — Dziennik. 21.35 — Wiadomości sportowe i Kronika Mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim. 21.55 — „Noc iguany” — film USA.

Program II

17.00 — „Na kaszmirskim szlaku”. 17.25 — Wojskowy Film Dokumentalny. 17.55 — „Dionizy Smoleński”. 18.25 — Jez. niemiecki. 18.50 — „Osobliwi mieszkańcy parku narodowego”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Bomba” (Wieczór z Fernandem). 21.00 — „Muzyka w dawnym Gdańsku”. 21.45 — Telewizja Warszawa w programie V. 22.30 — 24 godziny. 22.40 — „Oryginały i transkrypcje”. 23.15 — Jez. angielski. 23.35 — Program II proponuje.

NIEDZIELA

7.35 — TV Kurs Rolniczy. 8.10 — Przypomnijmy, radzimy. 8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 — Radar. 9.00 — Teleranek. 10.20 — „Antena”. 10.35 — Klub Sześciu Kontynentów. 11.15 — Muzyczne wizerunki miast. 11.45 — Dziennik. 12.15 — Przemiany. 12.40 — „Podziemie”. 13.10 — PKF. 13.20 — „Karampuk” (dla dzieci). 13.55 — Mikołaj opernik — cz. III. 14.25 — Piosenka dla Ciebie. 15.20 — Sportowy magazyn sprawozdawczy. Mecz bokserski Jugosławia — Polska. 15.55 — Tele-Echo. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Wojna i pokój” — cz. I „Andrzej Boleński” — film radz. 22.30 — PKF. 22.40 — Magazyn sportowy.

Program II

14.50 — „Pro publico bono”. 15.15 — „Niezwyczajne przygody Inokentija zwanego Kieszka” — cz. I. 16.20 — „TV Turniej Młodych Mistrzów”. 17.20 — „Na Snieżniku”. 17.45 — „Tarpany”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Telewariety”. 21.35 — „Z bliska i z daleka”.

PROPONUJEMY

„DO WSZYSTKICH” to tytuł zrealizowanego przez Ignacego Gogolewskiego programu poetyckiego, na który złożył się fragment utworów Arbutowa, Treniewa, Simonowa.

„Do wszystkich!” to pierwsze słowa rewolucyjnego apelu nadanego 7 listopada 1917 roku z radiostacji krakowskiej „Aurora”. Scenariusz programu przygotowała Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski.

DRAMAT PSYCHOLOGICZNY. Film „Noc iguany” został zrealizowany w 1964 roku wg sztuki wybitnego amerykańskiego dramaturga Tennessee Williamsa. Twórca jego kształtowała się pod wpływem m.in. Freuda. Jego zainteresowania psychologiczne powodują, że często z brutalną pasją odsłania intymne cechy wnętrza człowieka. Sztuka Williamsa charakteryzuje atmosfera gwałtu i obsesji seksualnych. Autor uważa, że pod cienką warstwą cywilizacji tkwi w człowieku prymitywizm. Dzieła jego odważnie pokazują obraz obyczajowy i społeczną współczesnej Ameryki.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — TV Technikum Rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Dla dzieci. 17.35 — Echo stadionu. 17.55 — Rozmaitości. 18.30 — Miasta o sobie. 18.45 — Magazyn postępu technicznego. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV. K. Godebski „Miłość i próżność”. Wykonawcy: K. Dubielówna, A. Polkowski, E. Kamas, A. Mrozek, M. Lombardo i in. 21.10 — Publicystyka międzynarodowa. 21.40 — Nowojorski kwartet harfowy. 22.00 — Ex libris. 22.25 — Dziennik.

WTOREK

9.55 — Spotkanie z pisarzem (kl. V). 10.25 — „Wojna i pokój” cz. I. film radz. 12.45 — Molier „Świętoszek” (kl. I lic.). 14.30 — „Ryzyko i niepewność w decyzjach ekonomicznych”. 16.30 — Dziennik. 16.40 — TV Młodych. 18.10 — „Karnawał”. 18.30 — Przegląd kulturalny. 18.50 — Park 73. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Kto śpiewa nie grzeszy” film jug. 21.35 — Uroczysty koncert z okazji 27 rocznicy ORMO. 22.30 — Dziennik.

Program II

16.45 — Przegląd prasy naukowo-technicznej. 17.00 — Jez. angielski. 17.20 — Moze 20007. 17.55 — Recital Andrzeja Tatarskiego. 18.15 — Chwila wypoczynku. 18.45 — Jez. rosyjski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — TV Atlas Świata. 20.40 — Parada przebojów. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Scena Monodram. K. Brandys „Listy do pani Z.”. 21.55 — Szkice. 22.35 — Jez. niemiecki. 23.00 — Jez. angielski.

ŚRODA

10.00 — „Kto śpiewa nie grzeszy” — film jug. 12.45 — TV Technikum Rolnicze. 14.00 — Wybieramy zawod. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Szkolne zwyczaje (dla młodych widzów). 17.10 — Dla dzieci „Ach te znaki drogowe”. 17.35 — Informacje, towary, propozycje. 17.55 — „Przez Afrykę” — cz. II. 18.25 — Rozmaitości. 18.45 — W stronę wielkiej żeglugi. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Studio 63. „Opowieści mojej żony”. „Przecucie”. 20.15 — „Szpieg cesarza”. 21.10 — Mistrzowie białoty. 21.30 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Dziennik.

Program II

18.50 — Uczelnia przyszłości. 17.20 — Świat w kamerze naszych reporterów. 17.45 — Za Odrą za Łabą. 18.15 — „Okrety bogini Ama na ślepym torze”. 18.45 — Jez. francuski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Spotkanie z artystami. 21.05 — Rozkosze łamania głowy. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — „Koronny świadek” — film radz. 22.55 — Jez. rosyjski.

CZWARTEK

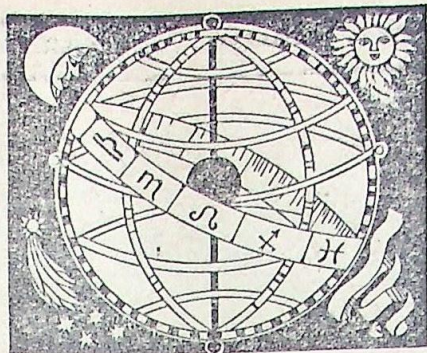
9.55 — „Szpieg cesarza”. 10.55 — Jez. pol. kl. III lic. — Skamandryci i Awangarda. 12.45 — Jez. pol. kl. VII — Zermoski „Siłaczka”. 14.00 — Matematyka w szkole. 14.20 — Diagnostyczna metoda badania stanu organizacji przedsiębiorstw. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — PKF. 17.55 — Rozmowy o książkach. 18.05 — Piosni i tańce Gruzji. 18.25 — Program muzyczny. 18.45 — Jak działał gmin? 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Gra o wielką stawkę” — film ang. 20.55 — Z cyklu „Polskie prapremiery” (reportaż). 21.30 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Dziennik.

Program II

17.00 — Toruń (Krajobraz polski). 17.25 — Kino Filmów Animowanych. 17.50 — Co fiat ma? 18.25 — Herby miejskie. 18.50 — Jez. ang. 19.30 — Dziennik. 20.20 — II Symfonia J. Brahmsa. 21.00 — 24 godziny. 21.10 — „Nie smuć się” — film radz. 22.40 — Jez. francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Film „Noc iguany” pozostaje wierny idei twórcy Williamsa, a jest nią zachwata nonkonformistycznej moralności. Reżyserem jest John Huston, twórca filmów „Moulin Rouge”, „Moby Dick”, „Skłócenie z życiem”. W rolach głównych: Richard Burton, Garthner, Deborah Kerr (na zdjęciu).



GWIAZDY MOWIA

23. II. — 1. III.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.

Nietypowo rozpocznie się bardzo interesująca, nowa znajomość. W pracy pełen napięcia będzie koniec tygodnia. Możesz liczyć na pomoc osoby spod znaku Wagi.

BYK 21. IV. — 20. V.

Ktoś czeka na twoją wizytę i przywiązuje do niej wielką wagę. Jeżeli nie masz zamiaru spełnić dotychczasowych obietnic, lepiej powiedz to otwarcie.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

W tym tygodniu nie raz popatrzyś z przerażeniem na kalendarz. Za ległości w pracy mogą wprawić cię w popłoch, ale nie staraj się odrobić wszystkiego naraz — spiesz się powoli!

RAK 22. VI. — 22. VII.

W najbliższych dniach nadarzy się okazja do spotkań i „kielicha”. Mądrzej byłoby nie przeholować. Ktoś bardzo liczy na twój umiar i zdrowy rozsądek...

LEW 23. VII. — 22. VIII.

Ktoś zakochany, ale nieśmiały, odważy się wreszcie na pierwszy krok. Nie zastanawiaj się zbyt długo, co masz zrobić! Na spotkanie najlepsza będzie środa.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Trzeba będzie okazać upór, a nawet pewną bezwzględność wobec osobistych sentymentów, żeby doprowadzić do końca swój plan. Chyba, że wolisz zrezygnować.

WAGA 23. IX. — 23. X.

Problem związany z bliską osobą nie da ci spać, tym bardziej że od twojej decyzji będzie zależało bardzo dużo. A decyzję musisz podjąć jeszcze w tym tygodniu.

SKORPION 24. X. — 22. XI.

Twoja obojętność i brak czasu spowoduje, że ktoś, na kim ci zależy zacznie szukać innego niż twoje towarzystwa. Sceny zazdrości sytuację pogorszą. Trzeba po prostu znaleźć czas na miłość...

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Spotkanie z kimś, kto cię zauroczył, trzeba będzie odłożyć na później. A mimo to tydzień będzie bardzo udany, zwłaszcza w drugiej połowie.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Przyjemności i spotkania mogą stać się powodem twoich zaległości w pracy. Niech cię nie zaskoczy kwaśna miłość na szefa i wymówki pod twoim adresem...

WODNIK 21. I. — 20. II.

Spotkanie z dawno niewidzianym przyjacielem będzie miało charakter nie tylko towarzyski. Roztoczy on przed tobą projekty zawodowe, nielatywne, ale bardzo pociągające.

RYBY 21. II. — 20. III.

W nadchodzących dniach czekają cię kłopoty, które wynikną z twojej lekkomyślności. Przekonasz się, że nie we wszystkim i nie zawsze można iść „na żywioł”.

SMACZNEGO

PIWNY GULASZ

1 kg chudej wołowiny pokroić na kwadratowe kawałki (około 100 g każdy) i razem z cebulą (150 g) pokrojoną w plastry przyrumienić w 75 g smalcu. Posypać wszystko odrobiną maki i mieszać drewnianą łyżką, aż nabierze złotego koloru. Dodać wtedy przyprawę: sól, pieprz, sproszkowaną paprykę, dwa zmiążdżone ząbki czosnku i dwie łyżki koncentratu pomidorowego. Wymieszać wszystko i zalać piwem (pół litra). Gotować na średnim ogniu przez dwie godziny. Przy podawaniu można posypać zieloną pietruszką.

WOŁOWINA DUSZONA NA SPOSÓB FRANCUSKI

Pół kilograma wołowiny pokroić w plastry o grubości około 1 cm. Każdy kawałek przeciąć w środku i przeciągnąć grubym pasek słoniny, a następnie natrzeć posiekanym czosnkiem. Około 10 dkg słoniny pokroić i ułożyć na dnie rondla (słoniny może być mniej, w zależności od gustu), a na niej mięso, posypać je posiekaną cebulą (dwie główki), solą, pieprzem, tymiankiem, listkiem laurowym, posiekaną zieloną pietruszką i pokrajaną w talarki marchewką (trzy — cztery marchewki). Zalać szklanką czerwonego wytrawnego wina i dusić na wolnym ogniu. Pod koniec duszenia dodać dwie łyżki pasty pomidorowej, zagęścić mąką, ewentualnie dodać przypraw (potrawa powinna być ostra).



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz)

redakcji)

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa, Książka, Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się, również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki pocztowe oraz jednostki PUPiK RSW „Prasa, Książka, Ruch”.



Zawsze gotowi

Błyskawicznie, a dosłownie w ciągu 3 minut gotowa jest do akcji specjalna jednostka paryskiej policji. Tak zwana brygada antygangsterska ma być używana szczególnie w walce z porywaczami ludzi. 34 policjantów dobrano szczególnie starannie, spośród najlepszych strzelców. Przeszli oni ponadto intensywny trening w walce wręcz. Doborową jednostką dowodzi komisarz Jean Sautereau, który tak określa ich przeznaczenie: „Naszym celem nie jest zabijanie, lecz zapewnienie bezpieczeństwa zakładnikom i obozowanie gangsterów. Użytek z broni zrobimy jedynie wówczas, gdy znajdziemy się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Podczas korzystania z broni palnej zdarza się bowiem zbyt wiele nieprzewidzianych wypadków”. Przezorność komisarza jak najbardziej na miejscu.

Prochy zostały rzucone

Przedsiębiorca pogrzebowy z San Francisco, George McLeby startuje w specjalnym samolocie kilkanaście razy w miesiącu i nad morzem wysypuje popioły zmarłych. Ten dość dziwny obrzęd pogrzebowy kosztuje ponad 100 dolarów. McLeby uważa się za pioniera postępu w tej dziedzinie: „Mieszkańcy Kalifornii kochają ocean. Wielu z nich zastrzega sobie ten rodzaj obrzędu”.

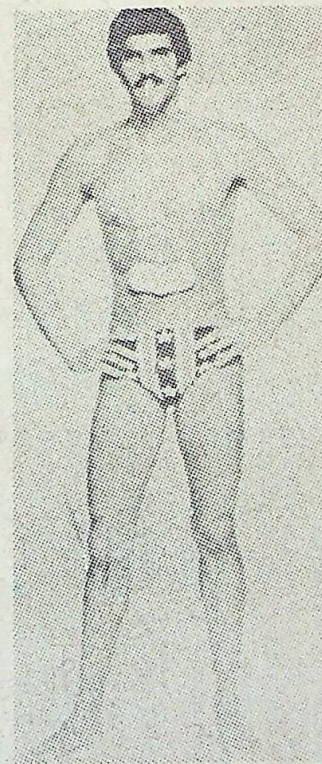
„Co?”

Tak brzmi tytuł nowego filmu Romana Polańskiego. Tematem są miłosne przygody atrakcyjnej blondynki (patrz zdjęcie — Sydne Rome w roli głównej). Całość pomyślana jest jako groteska wykpiwająca nadmiar seksu w filmach zachodnich. Nie musimy dodawać, że film cieszy się niebywałym powodzeniem.



Spitz x 150 000

Sensacja ostatniej olimpiady, siedmiokrotny złoty medalista w pływaniu Mark Spitz ustanowił nowy rekord. Pozując do plakatu w wielkości naturalnej (patrz zdjęcie) zdołał zbulwersować zwłaszcza swoje wielbiciele. W samych USA nakład 150 tysięcy rozszedł się błyskawicznie.



W czym bardziej do twarzy?

Hrabianka Veruschka von Lehdorff zastąpiła jako międzynarodowa modelka. Na ogół prezentuje dość ekstrawaganckie kreacje. Ostatnio jednak przerzuciła się na reklamę męskich ubrań z angielskiej wełny. Szerokie klapy i także spodnie tak przypadły do gustu hrabiance, że pokazuje się w męskich ubraniach również w życiu prywatnym. No cóż, jeszcze jeden krok do emancypacji.

Taniec prakuzyna

W bieżącym karnawale usiłuje się w Monachium lansować nowy taniec. Nazywa się tumba-tumballa. Choreografia bazuje na charakterystycznych ruchach orangutana. W inauguracji tego nowego szalu wziął udział Strauss oraz inne osobistości CSU.

Ogłoszenie drobne

„Jego cesarska wysokość szuka partnerki z kręgów wielkiej finansjery lub wielkiego przemysłu. Cel matrymonialny”. Inzerat ukazał się w kilku mieszczańskich gazetach NRF.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — zaściankowość, 8 — termin brydżowy, 9 — „środek” na wzbudzenie miłości, 11 — sączek, 12 — studio, 13 — okrąg, 16 — w zakładzie ślusarskim, 17 — cesarz Japonii, 19 — ko, 21 — w chanka Napoleona I, 22 — w muzyce — powoli, 24 — śnieżny domek Eskimosów, 25 — szpals żeglarskie połączenie lin, 26 — duchowieństwo, 29 — współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, 30 — narodowy taniec bułgarski, 31 — dział elektroniki.

Pionowo: postanowienie, za, 2 — działacz polskiego ruchu robotniczego (1886—1903), 3 — locum w chacie, 4 — wy, 5 — wydział w n, 6 — azjatycka biedka, 7 — fotografia wykonana z bliska, 10 — substancje mineralne od, 14 — boja, 15 — koczu, 18 — sknerstwo, 20 — duży ośrodek przemysłowy we Francji, 22 — autor komedii „Sługa dwóch panów”, 23 — list, 27 — składnik powie, 28 — pieśń patriotyczna, F. Nowowiejskiego ze słowami M. Konopnickiej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 6:

Poziomo: jadłospis, Babiniec, barbakan, glaciał, Oceania, Euterpe, koncert, pineska, deszczowina, Antek, otawa Jerzy, zapas, Oscar, odlot, rozwiązanie, poligon, atelier, okólnik, parówka, Estonia, podkłady, przegierz, podplomyk.

Pionowo: Pazyfae, płozy, osoba, klerpe, zaplecze, Piccard, malarla, Manifest, Łuszczewska, Penza, opowiadanie, korniszon, skowronek, telefon, pirania, agitator, pąkle, dalmierz, rogówka, Etiopia, Okeanos, księżyc, wyspa, spłot.

NAGRODY

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: Jan Golas, Złotoryja, ul. Swierczewskiego 4, Zbigniew Wajda, Legnica, ul. Wjazdowa 5/18, Tadeusz Kieryk, Lubin, ul. Drzymały 2a/9.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 8 mija 3 marca br.

